OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2 00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $4

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c.
Od cala $1 00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płacących, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 11. Chicago, Illinois, Czwartek 15-go Marca, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Ugoda, jaką jen. kapitan Martinez Campos w imieniu Hiszpanii zawarł z sułtanem Marrokańskim, aby załatwić sprawę rozruchów w Mellila, zawiera warunki, że buntownicy „mieszkańcy skał" mają zostać wysłanymi do wnętrza kraju, że wybitni buntownicy mają zostać skazani na karę więzienną, a naczelnicy buntu na śmierć. Oprócz tego ma zostać ustanowiony okręg neutralny, który ma być nienaruszalnym, dalej ma meczet Sidi Agnariach, którego położenie w pobliżu budującego się fortu hiszpańskiego było przyczyną rozruchów, być otoczony murem. Pielgrzymi będą mieli wstęp do meczetu, lecz tylko podczas pewnych uroczystości. Sumę odszkodowania, jaką Marokko ma zapłacić Hiszpanii jest zabezpieczoną przez cło. W Fez i Marokko zostaną ustanowione hiszpańskie konsulaty.

* * *

Z Colon, w rzeczypospolitej Columbia, donoszą, że dwa angielskie skunery, które zabrały broń i zapasy z krzyżowca Stanów Zjednoczonych Kearsarge, który siadł na skale „Roncador Riff", odpłynęły do wyspy Grand Cayman. Nie wiadomo, co właściciele statków angielskich uczynią z przedmiotami zabranymi z krzyżowca. Liczna broń i zapasy, które zabrały inne okręty wylądowano na wyspach Old Providence i St. Andres. Broń zabrał rząd columbijski a zapasy zostały sprzedane na aukcyi.

* * *

Wypędzenie Jezuitów z Meksyku wywołuje wielkie obawy u osób, którym chodzi o dobro rzeczypospolitej. Pierwszy cios został zadany Jezuitom przez wypędzenie ich z kollegium w mieście Hidalgo przez biskupa Montes de Oca, a dzisiaj utracili Jezuici także wszelką powagę w San Louis Potosi, i muszą się wynosić. Biskup Oca nie podał żadnego urzędowego wytłómaczenia, dla czego występuje przeciw temu zakonowi; od wielu miesięcy już było położenie krytycznem, i daremnemi były wszelkie usiłowania pogodzenia poważnionych partyi katolickich. Wywierano cały możliwy wpływ, aby zapobiedz wydaleniu Jezuitów, gdy biskup oświadczył, że wszystkich z nich wypędzić, i wszelkie starania były daremnemi. Trudno powiedzieć, jak zostanie przyjęty w innych częściach Meksyku cios ten zadany Jezuitom. Opinia publiczna opiewa, że to jest początek rozruchów, i pierwszy wybuch głębokiej i wciąż się wzmagającej opozycyi przeciw zakonowi Jezuitów, która istnieje w wszystkich częściach rzeczy pospolitej. Zdaje się, że postępowanie biskupa Montes de Oca w wielu częściach kraju będzie sygnałem powstania przeciw Jezuitom i że ich wpływ i władza zostaną znacznie ograniczone, chociażby nie zostali zupełnie wypędzeni z rzeczypospolitej.

* * *

Kilka tygodni temu podały czasopisma niemieckie, że dr. Miquel, minister pruskich finansów poda się do dymisyi. Dr. Miquel, jak sam oświadcza, nie myśli ustąpić z urzędu, i czuje się dosyć silnym, aby przeprowadzić swe plany finansowe, pomimo siły i rozmiaru opozycyi.

* * *

Gladstone, który co dopiero zrezygnował z urzędu przewodniczącego ministerium angielskiego, zachorował ciężko na febrę wskutek zaziębienia. Telegramy nadchodzące względem tego donoszą, iż jest niebezpiecznie chorym, drugi raz, iż stan jego zdrowia się polepsza.

* * *

Wskutek szerzenia się żółtej febry w Rio de Janeiro, stolicy Brazylii zostanie port noszący tę samą nazwę zamknięty dla okrętów państw zagranicznych.

* * *

W afrykańskiem terytorium Zambesi przyszło do krwawego starcia pomiędzy Portugalczykami i Anglikami. Pierwsi chcieli drugim zapobiedz w zakładaniu telegrafów.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą do newyorskiego „Herald'a", że partya kościelna zaopatrzyła w pieniądze admirała da Gama i flotę powstańczą, i że da Gama obiecał za to, że państwo będzie znów popierało kościół, gdyby powstańcy odnieśli zwycięztwo.

Stan oblężenia w Brazylii został przedłużony aż do maja.

* * *

Z Rzymu donoszą 8 marca: Wydarzyła się straszliwa eksplozya, spowodowana przez wybuch na Piazza di Monte Citoria, gdzie Deputowani mają posiedzenia. Właśnie przy końcu sesyi eksplodowała bomba, lub też maszyna piekielna, a w pobliżu znajdujące się domy zostały spustoszone, domy zaś dalej położone utraciły wszystkie szyby.

Pięć osób, pomiędzy niemi jedna niewiasta, zostało pokaleczonych wskutek eksplozyi.

* * *

Wydział Sejmu niemieckiego, który się zajmował obradą nad traktatem handlowym niemiecko-rosyjskim, przyjął w czwartek traktat 16— głosów za wnioskiem, 12 naprzeciw.

* * *

W Petersburgu, jak się zdaje, odbędzie się także wystawa światowa — kiedy? nie wiadomo. Jednakże wyszedł ukaz, który opiewa że przesyłki zagranicznych warzyw, roślin i owoców nie podlegają żadnym trudnościom; wyjątek jednakże stanowią wina i kartofle amerykańskie.

W dniu 9 go marca umarł kardynał Leon Benoit Charles Tomas arcybiskup w Rouen w Francyi.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 9-go marca: W wtorek zabrali powstańcy w zatoce Rio de Janeiro statek holowniczy, nad którym powiewała chorągiew niemiecka. Statek ten zawierał słoninę, smalec i olej i leżał na kotwicy obok niemieckiego parowca Catania. Powstańcy strzelali także do niemieckiej parowej „barkassy" i pojmali jednego z jej majtków.

Admirał floty niemieckiej zażądał od brazylijskich powstańców zadosyćuczynienia za zniewagę sztandaru niemieckiego i admirał powstańczej floty, da Gama, zgodził się na warunki admirała niemieckiego.

* * *

Z Rzymu donoszą 9-go marca: Papież zajmuje się szczegółowo sprawą wczorajszej eksplozyi bomby i rozporządził, aby sprawę tę ściśle zbadano. Papież bowiem mniema, że i Watykan znajduje się w niebezpieczeństwie i polecił rządowi włoskiemu, aby tenże pod wszelkiemi warunkami starał się o bezpieczeństwo watykańskiego pałacu i kościoła św. Piotra.

* * *

Pan Kościelski przywódzca polskich członków Sejmu niemieckiego złożył swój mandat, ponieważ inni członkowie polscy postanowili popierać traktat handlowy rosyjsko-niemiecki.

* * *

W Funte-Rebollo, w prowincyi Segovia w Kastylii (Hiszpanii) wydarzyła się eksplozya dynamitu, wskutek której „alcalde", czyli sędzia miejski i zakrystyan miejscowego kościoła zostali zabici. Anarchiści mieli spowodować eksplozyę.

* * *

W dniu 10-go marca wyjechał cesarz niemiecki na przejażdżkę z trzema synami i pewną damą dworu. Na ulicy zwanej „Unter den Linden" powóz zderzył się ze zwyczajnym wozem. Powóz cesarski został potrzaskany; lecz tym, którzy w nim się znajdowali nie stało się nic.

* * *

Umarł kardynał Francisco Rieri Parrauam liczący lat 64 na dolegliwość serca. Do św. kolegium należał od 13-go grudnia 1880.

* * *

Dnia 10-go marca przyjął Sejm niemiecki pierwszy paragraf traktatu handlowego rosyjsko-niemieckiego.

* * *

Z Korei w Azyi donoszą, że tam odkryto spisek, którego celem było zamordowanie następcy tronu i wszelkich ministrów. Uwięziono przeszło 1000 osób, którzy mieli należeć do spisku.

* * *

Srebrne wesele obchodził w dniu 9-go marca japoński cesarz Mutsuhiło. Cesarz posiada troje dzieci, syna i dwie córki. Następca tronu Youshihiło Harunomeya urodził się 13-go sierpnia 1879 r.

Najbogatsza niewiasta w Stanach Zjednoczonych.

Majątek, który po 5 procent przynosi jej $57,000, posiada pani Hetty Green, która wydaje na mieszkanie i wyżywienie $7 tygodniowo. Czasopismo „World" wychodzące w New Yorku opisuje sposób życia tej niewiasty.

Nie ma prawie gazety w kraju którąby nie pisała mniej lub więcej o jej zuchwałych spekulacyach w akcyach, obligacyach i własności realnej, i jej dziwactwie pod względem ubierania się, jej ekonomicznym sposobie życia, jej unikaniu gazet, jej widocznej nieświadomości że jej dziwactwa i jej wielkie bogactwa właśnie czynią z niej przedmiot ciekawości publicznej. Ma być majętną na 60,000,000 dolarów. Jest to majątek tak znaczny, że i książe królewski mógłby żyć jak najwspanialej.

Część pieniędzy wystarczająca, aby zadowolnić większą część śmiertelników jest ulokowaną w budynkach i własności realnej w Chicago i w pobliżu tego miasta. Pani Hetty Green posiada hipoteki na pięknych włościach w powiecie Cook, Ill., i jest właścicielką licznych akrów nieuprawianej roli, która jest wartą o wiele więcej, niż wtenczas, gdy ją nabyła. Pomimo wielkiego jej bogactwa żyje w jednym tylko pokoiku i płaci zań wraz ze strawą tylko $7 tygodniowo.

Jej pokoik powiada World obejmuje 9 stóp w kwadrat. Dom w którym się znajduje, leży na Brooklyn Heights, i jest utrzymywanym przez niejaką p. Bonta, której matka była daleką krewną ojca pani Green. Jest to starożytny czteropiętrowy dom, z pięcioma pokojami na każdem piętrze, za które się płaci od $12 do $7 tygodniowo (wraz z pokarmem). W pobliżu tylnego ganku znajduje się sypialnia, najtańsza w całym domu, a tę właśnie zajmuje pani Green. W izbie tej znajduje się stare biuro i kolebacz (rocking-chair), który stopniowo zeszedł z najlepszego do najgorszego pokoju w całym domu. Jest tam także łóżko na pojedyńczą osobę, umywalnia mająca z biedą miejsce dla dzbanka i szklanki, nad którémi znajduje się przyrząd dla ręcznika, na którym pani Green często zawiesza bieliznę, którą sama pierze. Tak, pani jest własną praczką i zawiesza bieliznę to na miejscu przeznaczonem dla ręcznika, to na kolebaczu, lub na łóżku. Pani Green nie posiada wielkiej garderoby. Nie posiada nawet kufra i przenosi swą własność obwiniętą w papier od jednego mieszkania do drugiego, gdy uważa za dobre zmienić swą kwaterę. Posiada także starą walizkę, tak zwany „carpet-bag", w którym często przenosi całe zwitki banknotów, to znowu starą parę kaloszy gumowych, które w jakim drugorzędnym składzie tanio nabyła. Po większej części nie ma guzików u jej trzewików. W ogóle nosi się tak nędznie, iż pani domu nie pozwala jej jadać w jadalni i najbogatsza kobieta w Ameryce musi spożywać potrawy w kuchni.

Dzień jej rozpoczyna się w kuchni owej pensyi, po uporządkowaniu jej łoża. Spożywa śniadanie, poczem wybiega. World opisuje przeciętny jej dzień, jak następuje: Wkłada na się kaftanik czyli żakiet, który kosztował $1.90, i wychodzą tylnemi drzwiami pośpiesza do mostu. Większa część ludzi, gdy jest w pospiechu woli jechać przez most lecz pani Green woli iść pieszo, aby oszczędzić 2½c., wyjąwszy gdy powietrze jest bardzo burzliwem.

Pani Green jest wysoką kobietą z szeroką postawą. Jej ręce i nogi są wielkiemi. Nie tylko szczęka lecz i cała głowa jest czworoboczną prawie; ma wysokie czoło, prosty nos, cienkie usta i kolczące, szare oczy pod szerokiem czołem. Włosy jej, które kiedyś były brunatnemi, a które jeszcze nie zupełnie zsiwiały, połyskują zielonkowo. Włosy czesze prosto po stronach czoła, lecz nie starannie. Cała jej postać ma coś wyzywającego w sobie. Stary czepiec, wytarta czarna suknia, ciężkie kalosze na prostych trzewikach i powyżej wspomniany kaftanik tworzą ubiór tego żeńskiego Krezusa.

Silnie trzymając małą walizkę milionerka biegnie po zapełnionych ulicach do „Chemical National banku". Była godzina 8:30 i tylko odźwierny był obecnym, lecz pani Green była mu dobrze znaną. Jest ona jednym z największych akcyonaryuszy w tym bogatym zakładzie. Wpuścił ją, a ona udała się do jej bióra. Siedziała tam przez cały dzień przeglądając papiery, czytając raporta a z odrazą patrząc na liczne listy proszące o wsporogę. Pani Green dostaje bardzo wiele takich listów. Aby ujść przed takiemi listami, pani Green mieszka w „spokojnych miejscach". Posiada ona $25,000.000 w obligacyach Stanów Zjednoczonych i kilkanaście milionów w równie pewnych papierach wartościowych. Przestała pracować na południe, aby spożyć „lunch", który przyniosła z Brooklyna. Po południu rozpoczęła pracę na nowo, zajmując się nią, aż do ciemnej nocy, gdy powróciła do domu i to znowu pieszo, zjadła wieczerzę i pozostała w kuchni aż do czasu udania się na spoczynek, poczem udała się do swej stancyjki, której okiennice były przymocowane powrozami tak, iż nie wpuszczały światła ani powietrza.

Najbogatsza więc niewiasta w Ameryce jest zarazem najbardziej ekscentryczną. Żyje bowiem i ubiera się jak wieśniaczka, a gromadzi klejnoty i suknie, któreby rozradowały serce każdej jednej kobiety. Pani Green przyniosła pewnego razu swe klejnoty i suknie do owej kuchni, o której wspomniano powyżej. Za prośbą gospodyni ubrała się pani Green „po pańsku" i miała wyglądać, jak „królowa".

W Nowym Yorku znajdują się osoby w średnich latach, które sobie przypominają Hettie Green, jako przyjemną, powabną dziewczynę, uchodzącą za wielką piękność w kołach społeczeńskich, po której nie było widać, że w dojrzalszych latach będzie posiadała nadzwyczajny dar nagromadzania majątku i że będzie tak wielce „oszczędną".

Pani Green ma syna, córkę i męża. Mąż jest wysokim człowiekiem dobrej tuszy, którego co po południu można znaleźć w Union klubie. Żona wyznaczyła mu pewną pensyę. Green jest dosyć dobrze znanym w Chicago. Znanym jest tutaj także syn pani Green, której interesa przez dłuższy czas w Chicago zastępował. Znajduje się obecnie w Texas.

Córka pani Green nosi imię Sylvia. Mało kto wie, że pani Green ma córkę, która żyje bardzo skromnie z panną Annie Leary na Fifth ave., chociaż czasem okazuje się w towarzystwie czego jej matka nigdy nie czyni.

Pani Green nie posiada własnego mieszkania od długich lat. Była tak przebiegłą w usiłowaniach ukrycia przed publicznością jej tymczasowych mieszkań, że w przeciągu ostatnich 10 lat zaledwie 20 osób wiedziało, gdzie sypiała lub gdzie się stołowała. Gospodyni, która obecnie dostaje od niej $7 tygodniowo za stancyę i pokarm pytała się jej pewnego razu, dla czego nie nabywa własnego mieszkania. Pani Green odpowiedziała: „Pocóż potrzebuję dom? Ludzie zawsze mnie ścigają, i nudzą mnie niezmiernie, a tylko w takiem spokojnem miejscu, jakiem jest ten tu dom, mogę znaleźć spokojność i pokój. Nie miałabym ani chwili spokojności, gdybym posiadała własny dom".

MALOWNICZY OPIS POLSKI.

Dziełko to zostanie wykończone w przeciągu sześciu tygodni w drukarni „Gazety Polskiej" i dla Braci Związkowych jak i wszystkich innych sprzedawane będzie tylko po **25 centów** (bez przesyłki).

Rodacy!

Czytając w No. 4 „Zgody" poniższe rozporządzenie centralnego Zarządu Związku Narodowego Polskiego a uznając wielkie i święte cele Szanownego Zarządu postanowiłem dziełko to wydrukować własnym kosztem w kilkunastu tysięcy egzemplarzach.

Rozporządzenie czyli odezwa w No. 4 „Zgody" brzmi dosłownie:

Do Szan. Zarządów Grup Zw. N. P.

Szanowni i Drodzy Rodacy!

Sejm IX w Detroit uchwalił ażeby Związek zakupił 200 egzemplarzy dziełka „Malowniczy Opis Polski" i rozesłał do każdej Grupy po jednym egzemplarzu, polecając Zarządowi a szczególnie delegatom Grup zachęcić braci związkowych do nabywania tej pożytecznej książki. Uchwała ta jednakowoż dla różnych przyczyn wykonaną nie została.

Po Sejmie X Zarząd Związku na pierwszem posiedzeniu postanowił uchwałę sejmu IX wykonać i w tym celu napisał do p. Kozłowskiego w Poznaniu, wydawcy „Malowniczego Opisu Polski," prosząc o przesłanie 200 egzemplarzy tego dziełka.

Pan K. zawiadomił w odpowiedzi Zarząd Związku, że dziełko to zostało wyczerpane, lecz polecił nam zakupienie dziełka pod tytułem: „Podręcznik Geografii Ojczystej."

Przesyłając wam zatem Szan. Rodacy niniejsze dziełko prosimy Was usilnie, abyście się starali o jak najliczniejsze rozsprzedanie takowych nietylko pomiędzy braćmi Związkowymi, lecz także i tymi z naszych rodaków, którzy się poczuwają do obowiązku obywatelskiego względem Polski i narodu polskiego.

Przedmowa w tym dziełku objaśni Was w jakim celu zostało one wydane. Związek zaś nasz spełni swój święty obowiązek jeżeli właśnie popierać będzie, książki wydawane w tak szlachetnych celach.

Wiecie dobrze Szan. Rodacy, jak Niemcy i Moskale starają się usilnie, ażeby dziatwa polska nie poznała opisu swej ziemi ojczystej i historyi narodu polskiego. Wiedzą oni bowiem dobrze, że nieznajomość ziemi rodzinnej oziębi miłość ku niej, że nieznajomość historyi własnego narodu zabija w nas poczucie do łączności i wspólnego działania. Starajmy się więc wszelkiemi siłami, ażebyśmy powetowali to cośmy stracili w kraju a nie zaniedbali tu na wolnej ziemi amerykańskiej t. j. poznania ziemi ojczystej i historyi naszego narodu.

Kiedy poznamy świetną przeszłość narodu, do którego należymy, piękność i bogactwo naszego kraju rodzinnego, zapewne serca nasze zapałają tą świętą miłością ojczyzny, która nas zachęci do wytrwałej pracy w sprawach narodowych, do zgody i jedności, która nam da poznać, że koniecznie potrzeba nam rozpowszechnienia oświaty pomiędzy całym narodem, a kiedy przyjdziemy do przekonania, że wszyscy bez różnicy stanu jesteśmy dziećmi tej samej ziemi, Polski naszej ukochanej, i wszyscy bez różnicy powołani do jej oswobodzenia, wtenczas dłoń w dłoń, ramię przy ramieniu staniemy w obronie naszych pogwałconych praw i stanie się cud, sprawdzą się dawne przepowiednie: Polska powstanie wolną, potężną, sięgającą od morza do morza.

Zasyłając Wam Szan. Rodacy pozdrowienie bratnie prosimy Was zarazem, abyście się starali o wzrost szeregów Związku a Waszem postępowaniem udowodnili, że pojęliśmy wzniosłe cele Zw. N. P., że jesteśmy prawymi synami Polski.

Z szacunkiem,

T. M. Heliński, Cenzor,
S. Lewandowski, wice-Cenzor.
S. F. A. Satalecki, prez.,
St. Słomiński, wice-prez.,
Wiktor Bardoński, wice-prez.,
M. Majewski, kasyer,
Jan. F. Smulski, *Fr. Śmietanka*, *A. Groenwald* } opiekunowie kasy.

A więc, gdy Sejm IX w Detroit postanowił i Sejm X w Chicago zatwierdził, aby to dziełko było rozpowszechnione pomiędzy grupami „Związku", wola Sejmu jest święta i powinna być wykonana. Jednakowoż gdy z Europy są trudności do sprowadzenia niniejszego dziełka, podejmuję się sam je wydać, licząc na to, że liczni Bracia Związkowcy uznając me przedsięwzięcie i każdy jak jeden po dziełku tem „Malowniczy Opis Polski" z przyjemnością w swój dom przyjmie.

Panowie Sekretarze Grup niech doniosą o ile potrzeba dla każdego Towarzystwa czyli Grupy egzemplarzy a po ukończeniu zostanie każdemu Towarzystwu posłana żądana ilość egzemplarzy licząc za każdy tylko po 25 centów.

Piszący pojedyńczo po to dziełko niech dołączy na przesyłkę pocztową 5 centów razem 30 centów.

Ta nizka przedpłata trwać będzie tylko do 15-go Maja, później cena zostanie podwyższona.

Wasz ziomek i sługa,
Władysław Dyniewicz.

☞ „Podręcznik Geografii Ojczystej" będzie gotowym mniejwięcej w w tym samym czasie, o czem następnie ogłosimy w „Gazecie Polskiej."

Korespondencye „G. P."

North Prairie, Morrison Co., Minn., 9go marca, 1894 r.

Tu w North Prairie Polacy muszą być cierpliwymi, lub też obojętnymi pod względem swoich interesów. Jest tu około 100 familii polskich, a tylko około 50 familii niemieckich, lecz z Polaków niejeden chciałby być Niemcem, lecz cóż, kiedy zdradza go jego mowa polska gdy się jąka po niemiecku. Chciałbym opisać tę sprawę inaczej lecz myślę że Szanowni Czytelnicy zrozumieją o co chodzi. Wspomnę tylko jeszcze że natenczas, gdy Wiel. ks. proboszcz odprawia stacye w kościele, to tych Niemców widzimy tylko z 10 a Polaków 100 i więcej, lecz dla Niemców odprawiają się stacye dwa razy, dla Polaków tylko raz. A czyjaż to wina, jeżeli nie twoja Polaku, pochodzący z Szlązka, gdy tracisz ojczystą mowę. Wszak było wszystko w porządku gdy w jesieni odchodził ks. E. Nagl, który rządził naszą parafią przez lat 17, a był więcej Niemcem, niż Polakiem, a myśmy się dowiedzieli, że dostaniemy kapłana Rodaka, co nam się nale żało odnośnie do prawa i odnośnie do liczby mieszkańców. Lecz widzisz kochany Szlązaku, że dostałeś się z deszczu pod rynnę, a pieczone gołąbki nie przyszły ci same do gąbki.

Miałbym cokolwiek więcej do pisania, lecz myślę, że każdy dorozumie się o co chodzi, ani też nie chciałbym obrażać stanu duchownego, bo to się nie godzi. Na drugi raz napiszę więcej, gdyby to nie miało wystarczyć.

Parafianin.

Z Tidioute, Pa.

Obywatel Mikołaj Brzozowski donosi z Tidioute, Warren pow., Pennsylvania, pod datą 10go marca:

Pociąg ciężarowy W. N. Y. i Pennsylvania kolei no. 98 wykoleił się wczoraj wskutek zsunięcia się z góry na tor kolejowy wielkiego kamienia, który pokrzywił rejlse, wskutek czego pociąg wpadł do rzeki. Na pociągu znajdowały się beczki z olejem. Ogień rozlał się po wodzie i cała rzeka poczęła się palić. Trzy osoby utraciły życie, t.j. maszynista, palacz i jeden z hamulcarzy; dwóch ze służby kolejowej zostało niebezpiecznie ranionych. Wydarzyło się to o 10 mil od Oil City, pomiędzy tem miastem i John stown.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Tyzenhauz wyszedł wrząc gniewem na doznaną obelgę, prędko się spakował, sprowadził wózek, lecz przed wyjazdem udał się do pokoju panny Hirszówny. Kilka razy do drzwi zastukał, a panna Marta poznawszy po głosie Tyzenhauza, zmieszana odrzekła że go puścić nie może w tak spóźnionej dobie, ale Tyzenhauz nalegał, mówiąc że idzie o rzecz wielkiej wagi, że przyszedł na chwilę aby ją pożegnać, gdyż dom podkanclerzego tej nocy opuszcza. Panna Marta złziwiona i zatrwożona, zarzuciła co prędzej szlafroczek na siebie i drzwi odemknęła. Tyzenhauz opowiedział obejście się z nim podkanclerzego i prosił aby o tem uwiadomiła swoją panią.

— Ona was nie opuści! zawołała Hirszówna, a gdybyście w niej znaleźli niewdzięczność, gdyby wszystko zdradziło was na świecie, wspomnijcie że macie we mnie przyjaciółkę i serce na wszelkie poświęcenia gotowe.

— O dobra panno Marto! odrzekł młodzieniec, anielską masz duszę i gdyby nie zawody które spotkałem w mem życiu, gdyby nie szalona gorączka namiętności i żądza wyniesienia się upadłbym do nóg twoich, bo wierzę iż prawdziwe szczęście znalazłbym tylko przy tobie!

— Gorączki mijają, odrzekła Hirszówna, chwila przesilenia często uzdrawia, a gdy jeszcze pozostaną jakie niezgojone rany, ja moją pieczołowitością i łzami je zagoję, zatrę przeszłość z twej pamięci, abyś poznał życie nowe, którego uroku dziś jeszcze pojąć nie możesz.

— Wszystko to prawda moja droga panno Marto, rozum to wszystko pojmuje, ale sercem jeszcze tego odczuć nie mogę. Może kiedyś skołatany burzami, przyjdę jako pielgrzym z dalekiej wędrówki prosić cię o łzę litości. Marto! wówczas ty mnie nie odtrącisz.

Pożegnanie było serdeczne: Hirszówna prosiła Tyzenhauza, aby z Warszawy się nieoddalał, póki jego sprawy nieprzedstawi podkanclerzynie i póki jakiegoś o nim nie zrobi postanowienia.

Tyzenhauz wymienił dom gościnny gdzie się zatrzyma, ucałował serdecznie rękę Marty i nocą wyjechał z dworu podkanclerzego.

Podejrzenie i spisek.

Nazajutrz obudziła się raniej jak zwykle pani podkanclerzyna, nie mogła usnąć tak ją trapiło postępowanie męża na uczcie Zamojskiego. Przemyśliwała o sposobach jakiemi by się wyłamać z pod jego tyrańskiej, jak nazywała, władzy, coraz to nowe plany przesuwały się po jej głowie, lecz tylko do tego przyszła przekonania, że trzeba pierwej stworzyć sobie odpowiednią siłę, aby módz pokonać takiego człowieka jakim był podkanclerzy. Do czasu więc ulegać postanowiła i ukrywać broń którą zwalczyć go zamierzała... Po chwili klasnęła w dłonie aby powstać z łoża. Weszła panna Hirszówna, ale lica miała tak zmienione, oczy tak od łez zaczerwienione, że podkanclerzyna postrzegłszy to zawołała:

— Co ci jest moja Hirszówno?

— Przyjdzie mi się pożegnać z panią, gdyż nikt nie jest pewnym czy tu do jutra zostanie, tak sługi j. w. pani haniebnie wypędzają z dworu.

— Co to jest? kogo wypędzili? mów! nie rozumiem cię.

— Dzisiejszej nocy pan podkanclerzy zelżywszy Tyzenhauza, obsypawszy go grubiańskiemi słowy, kazał mu w nocy jeszcze dwór opuścić.

Podkanclerzyna nieubrana zerwała się z łoża i krzyknęła.

— On! śmiał sekretarza mego wypędzić, bez mego zezwolenia. To tyrania przechodząca wszelkie granice. Dalej i mnie grozić może niebezpieczeństwo, ja tych kajdan znosić dłużej nie będę, poczuje on moją rękę!

— Jaśnie wielmożna pani walczyć może z panem, lecz cóż się z nami stanie? W ślad Tyzenhauza wszyscy po kolei wypędzeni będziemy.

— Gdzie jest teraz Tyzenhauz? zapytała podkanclerzyna.

— Dziś jeszcze jest w Warszawie, jutro wyjedzie szukać losu po świecie, nie mógł nawet pani pożegnać. Biedny chłopiec!

— Nie będzie biednym, przerwała podkanclerzyna, na przekór memu mężowi zajmie jeszcze świetniejsze miejsce.

Usiadła przy stoliku, pomyślała chwilkę i napisała list który wręczając Hirszównie rzekła:

— Wynajdź Tyzenhauza, oddaj mu ten list, niech zaraz uda się na zamek i to pismo odda królowi.

Gdy odeszła Hirszówna, pani podkanclerzyna znów usiadła przy stole i długo pisała, lica jej pałały, pióro ślizgające się szybko i wzrok rozogniony świadczyły o żywości uczuć które na papier wylewała. Zapisawszy całe cztery stronice włożyła list w dużą kopertę i taki na niej umieściła adres. „Jaśnie wielmożnemu Służce podskarbiemu w. księstwa Litewskiego, wielce miłościwemu panu i bratu." Pogrążyła się w głębokie dumanie, różne myśli snuły się po głowie, oczy pałały oburzeniem, ale widać że rozwaga gniew przytłumiła, gdyż powstała i rzekła do siebie:

— O! to okropne! ale jeszcze muszę być uległą, obojętnie przyjmować będę obelgi jakie mi wyrządza! stłumię ten pożar gniewu który serce mi pali, ale niedługo wybuchnie wulkan i wrzącą lawą go zaleje, a wówczas zobaczymy przy kim będzie zwycięztwo! Spiesznie się ubrała, rozkazała podać kawę i prosić męża do siebie.

Po chwili nadszedł Radziejowski, pocałował żonę w czoło i rzekł:

— Moja Anno, może mnie wyłajesz za mój postępek, ale wczoraj wychodząc od ciebie znalazłem pode drzwiami młodego Tyzenhauza, który podsłuchiwał naszą rozmowę. To szpiegostwo w mojem własnym domu nie mogło ujść bezkarnie, musiałem wypędzić tego młokosa.

— Szkoda żeś mnie o tem nie uprzedził, samamby go oddaliła, lecz to się stało, rzeczy dokonane uważam zawsze za dobre.

— Ja ci moja Anno przedstawię kogo innego na sekretarza.

— Sekretów nie mam więc nie potrzebuję sekretarza, a miejską korespondencyę sama mogę załatwiać, im mniej dworzan tem lepiej.

— Jesteś rozsądną kobietą moja Anno. Czyś dobrze się bawiła na wczorajszej uczcie? zapytał Radziejowski, żałowałem że nagła niedyspozycya moja zmusiła nas do zbyt prędkiego powrotu.

— Czy widziałeś kiedy panie mężu aby piękna kobieta źle się bawiła na uczcie, gdy od króla do pachołka każdy hołd oddawał jej piękności? Wy zbieracie laury na polu bitwy a my w salonie.

— Ale te hołdy moja Anno mogą wzniecić w kobiecem sercu uczucia, które nie zawsze bywają chwalebne.

Patrzył w oczy żony śledząc czy te słowa nie wywołają jakiego pomieszania ale pani Radziejowska nie spuszczając wzroku odrzekła z uśmiechem:

— Mężczyzni nigdy nie zdołają pojąć kobiety, sądzą o nich podług swych własnych usposobień, a tak są zarozumiali, że im się wydaje iż każde rzucone przez nich gładkie i słodkie słówko, leci nam prosto do serca i zapala jakieś gwałtowne uczucie, gdy na prawdę te wszystkie komplementa ledwo do uszu nam dolatują, a tak dobrze znamy na pamięć wszystkie wasze miłośne frazesa, iż żadnego wrażenia na nas nie czynią. Wprawdzie jak mówicie, macie więcej nauki i rozsądku, my jednak bawimy się wami jak dziećmi nieraz i litujemy się nad wami, gdy miłość własna tak was zaślepia, iż zdaje się wam że zwycięztwo powinno być zawsze po waszej stronie.

Radziejowski słysząc zimno wypowiedziane te słowa, nie widząc żadnego pomieszania w twarzy żony, zawahał się w podejrzeniach, jednak chcąc badanie dalej posunąć i chcąc wypróbować czy się nie zdradzi w swych uczuciach, mówił dalej:

— Zapewne że ludzie wszyscy do siebie podobni i prawią kobietom jednostajne słowa, mogą więc do nich nawyknąć jak do powszedniego, chleba jednak gdyby król hołdował jakiej piękności, gdyby przed nią odkrył swe uczucia, czyż jest kobieta któraby się oparła tej pokusie?

I znowu wzrok wytężył na żonę, nietylko patrzył w oczy, ale usiłował dostrzedz drgnięcie jakiego muszkułu, śledził czy jakiś zmarszczek nie prześliźnie się po wypogodzonem czole czy rumieniec nie wystąpi na lica. Ale podkanclerzyna z równie spokojną twarzą odpowiedziała:

— Dla was król jest potęgą, a dla nas tylko człowiekiem, w naszym sercu nie ma hierarchii społecznej. Dla was słowo króla jest niecofnionym wyrokiem, my zaś słowom mężczyzn rzadko wierzymy, a królewskim nigdy. Król więc ma mniej warunków do podbicia serc naszych.

Radziejowski się zdumiał odpowiedzią żony z taką prawdą i szczerością wypowiedzianej, nie wiedział sam komu ma wierzyć, czy jej wyznaniu, czy słowom podkomorzego i własnym oczom. Co bądź, zachwiany został w swem podejrzeniu, ochłonął z pierwszego wrażenia i musiał czasowi zostawić odkrycie tej tajemnicy. Rozmowa przeszła na przedmiot mniej drażliwy. Podkanclerzy był zachwycony dowcipnemi i trafnemi spostrzeżeniami żony, i przy jej wdziękach zapomniał o gniewie, podejrzeniach i zazdrości. Gdy ją na pożegnanie ucałował, podkanclerzyna rzekła:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	$40\frac{2}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	$54\frac{1}{10}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	$40\frac{1}{2}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{2}{1}$	25
Lira do Włoch	$17\frac{1}{2}$	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC 1894.

15 Czwartek, Longina żołn. i m., Kryst.
16 Piątek, Heriberta arcybisk., Henryki.
17 Sobota, Gertrudy wdowy, Patryc. b.
18 Niedziela, Gabryela, archanioła.
19 Poniedziałek, **Józefa, Oblubieńca N. M. P.**
20 Wtorek, Aniceta, Joachima patr.
21 Środa, Benedykta, Filomeny.

Do ducha.

Wznieś się mój duchu w górne wyżyny,
Tam ponad chmury w marzenia krainy
Z wyżyn to onych otrzymasz tchnienie
Z tamtąd otrzymasz ducha wzmocnienie.

Zmocnienie ducha wytrwałość w ideji
Tam się odżywi odblask nadzieji
I z tamtąd nabierz odwagi i siły,
By cię pokusy nie zwyciężyły.

Wznieś się wysoko ponad etery
Zkąd otrzymują moc charaktery
W imię wielkości ideji świata
Walcz, nie upadaj choć przez długie lata.

Wznieś się wysoko od tego poziomu,
Niech me uczucia nieznane nikomu
Wzniosę wysoko aż ponad chmury,
By je przechować do lepszej ery.

Poniosę uczucia czyste i nieskalane,
Za to otrzymam roskoszy nieznane,
Roskoszy czyste, roskoszy niewinne,
Prostoty pełne, jak lata dziecinne.

Pod lazurowe niebios sklepienie
Ja tam poniosę moje pragnienie
Dla zbolałej duszy łaskawe Nieba,
One mi udzielą co mi potrzeba.

Anna Kościuszko.

Tęsknota za Polską!

Ukochana Polsko ty spoczywasz w grobie,
A my rozdzieleni marzymy o Tobie,
Rozdzieleni teraz dążym do jedności,
Myślimy teraz o Twojej przeszłości.

Chociaż wrogowie srogo nas ciemiężą
O tobie Matko zapomnieć nam każą,
My o Tobie Polsko nie zapominamy,
Miłość ku tobie w sercach chowamy.

My teraz biedni ojczyzny nie mamy,
Jak dzieci bez matki wszędzie się tułamy,
Lecz na Twój ołtarz my złożym życie,
Bo cóż milszego nad ojczyznę w świecie.

Ojczyzno droga na hasło Twoje
Porzucim zagrody rodziny swoje
I pójdziem z carem toczyć boje krwawe,
Za ciebie ojczyzno, w świętą sprawę.

Pod polskim sztandarem zdobytym orężem,
Pójdziem na wroga, zginiem lub zwyciężym,
Choć strumieniami krew nasza popłynie,
My ci wywalczym oswobodzenie.

W jedności bratniej za wolność z okrzykiem
Pójdziem się mierzyć z dzikim najezdnikiem
I gdy carskiego zetrzem tyrana
Wolną zostaniesz Polsko ukochana.

Za szczęście ludu, za związek bratni
Stoczymy może już bój ostatni,
Dla szczęścia ludu zawsze gotowi,
Szczęsny zgotujem los narodowi.

Anna Kościuszko.

Widoki wojenne w Europie.

Archibald Forbes, znany korespondent wojenny do różnych pism angielskich, chociaż dawniej głównie się zajmował opisami bitw, śledzi obecnie starannie różne ruchy mogące doprowadzić do wojny i podał swe obserwacye w czasopiśmie „North American Review". Forbes mniema, że wojna nie zostanie niespodzianie wypowiedzianą, gdyż żadne z wielkich mocarstw nie może niezależnie **wojny rozpocząć**; uważa on, że faktycznie nie ma teraz 5 wielkich mocarstw, lecz tylko istnieją dwa — dwójprzymierze, Francya i Rosya; i trójprzymierze, Niemcy, Austrya i Włochy.

Forbes ściśle zbadał zasoby wojenne dwóch tych potęg. Wskutek powiększenia wojsk na mocy prawa z r. 1893 Niemcy są obecnie silniejszymi, niż kiedykolwiek przedtem. Są przysposobionymi tak co do ludzi, jak i broni i posiadają w skarbie wojennym (Kriegs-Schatz) zapasy pieniędzy szczegółowo zebrane na cele wojenne. Niemcy będą się stawały coraz silniejszemi, ponieważ ich ludność wciąż się powiększa, Austrya jest mniej przysposobioną na wojnę i nie posiada zdolnych ludzi pomiędzy wyższymi oficerami. Armia włoska nie stoi bardzo wysoko pod żadnym względem.

Z państw należących do dwójprzymierza Francya doszła do szczytu jej sił, jaką może użyć w czasie walki. Dzięki poświęcającemu się patryotyzmowi i cudownym źródłom zasobów Francya się wzmocniła, szybko, aż w r. 1889 system służby ogólnej doszedł do szczytu, i każdy człowiek zdatny do noszenia broni, z małymi wyjątkami, i posiadający odpowiedni wiek zostaje ćwiczonym w służbie wojskowej. Lecz Francya nie wypowie wojny z własnej inicyatywy. Czeka za ruchem Rosyi. Jakim będzie ten ruch, zależy zupełnie od tego, czy traktat pomiędzy Francyą i Rosyą jest przymierzem zaczepno-odpornem, lub też tylko zwyczajnem **porozumieniem. Francya tym**czasem nie może nic dodać do jej teraźniejszej siły wojskowej, gdyż ludność jej się nie powiększa, lecz przeciwnie grozi jej zmniejszenie. Wszystko zależy według Forbesa od ruchu Rosyi, lecz Rosya nie jest zbyt przygotowaną do wojny. Posiada wprawdzie niezmierną siłę zbrojną, lecz wyżsi oficerowie nie są ani zdolnymi, ani żarliwymi lub też metodycznymi, a w wojsku panuje korrupcya począwszy od głównego naczelnika aż do samego kaprala. Rok temu nie było ani jednego magazynowego karabina w armii rosyjskiej; a uzbrojenie zupełne nie nastąpi przed wiosną 1896 r.

Forbes streściwszy położenie w Rosyi powiada:

Położenie jest dziwnem, ciemnem i poniekąd upokarzającem. Uzbrojona Europa czeka za ostatecznem rozporządzeniem jednego człowieka. Król Salomon mówił: „Nie odgadniętą jest wysokość nieba, głębokość ziemi i nieodgadniętemi są serca królów." Car Aleksander III. obawia się wojny, lecz nienawidzi Niemców. Kwestyą jest,: które z dwóch tych jego uczuć weźmie górę nad drugiem? Nie będąc ograniczony przez parlament, nie mając odpowiedzialnych ministrów ani osobistych faworytów, którzyby mogli na niego wywierać wpływ, wielki, samotny despota musi sam rozwiązać tę zagadkę. W Rosyi nie ma prawdziwej opinii publicznej, którąby mogła popchnąć samowładzcę w tym lub owym kierunku; i dlatego musi on osobiście rozstrzygnąć walkę z samym sobą. Osobiście może podobałoby mu się najlepiej, gdyby nastało ogólne rozbrojenie; lecz tego nie można się spodziewać. Musimy go pozostawić z własną jego walką; tymczasem jednakowoż mamy przed sobą jeszcze dłuższy peryod pokoju. Rosya nigdy nie jest gotową, i tysiąc letnie królestwo Chrystusa (millennium) prawdopodobnie zastanie ją w jej chronicznym stanie nieprzygotowania.

Z prawdopodobnego wojskowego stanowiska z ufnością przewiduje, że w tym roku nie będzie wojny i że i rok 1895 minie bez wylewu krwi pomiędzy dwoma przymierzami. Gdy wojna jednakże wybuchnie, natenczas nastanie:

Walka na śmierć. „Vae victis" (biada zwyciężonym) będzie hasłem, bo narody, które doznają porażki mogą się spodziewać rozebrania ich krajów. Mapa Europy zostanie zmienioną do niepoznania. Jeżeli zwycięży trójprzymierze, natenczas Francya przestanie być narodem a Rosya utraci całe terytoryum położone na zachód Dniepru i prowincye nadbałtyckie. W przeciwnym wypadku Francya przywłaszczy sobie Włochy, a Rosya podepcze Niemcy swym butem.

Wielożeństwo w Turcyi.

Ogólnie istnieje mniemanie w krajach chrześciańskich, że muzułmanin może mieć tyle żon, ile mu się podoba. Jest to omyłka. Muzułmanin, niech będzie kim chce być lub niech należy do najlepszej klasy społeczeństwa może mieć w jednym i tym samym czasie tylko cztery prawne żony. Liczba odalisk tylko jest nieograniczoną, a to zależy od majątku Turczyna. Może mieć tyle odalisk, ile jest zdolnym utrzymać. Dzieci odalisk lub nawet niewolnic stoją odnośnie do prawa na równi z dziećmi urodzonemi z prawnych żon. Między muzułmanami nie ma dzieci z nie prawego łoża, a fakt, że matka muzułmana była niewolnicą nie jest hańbą powiada „Revue Bleue".

W dowód tego podaje następujący wypadek: kilka lat temu umarł w podeszłym wieku jenerał turecki, który się ożenił z jedną z córek sułtana (ojciec teraźniejszego sułtana.) Pozostawił kilkoro dzieci i wielki majątek. Kilka dni po jego śmierci zgłosiło się dwóch ludzi koloru czekoladowego i zażądało części spadku. Byli to synowie jenerała z murzynką. Po udowodnieniu faktu mulaci zostali uznani za prawnych synów jenerała i otrzymali taką samą część spadku jak inne dzieci, bez protestu tychże lub tak zwanego „cheri", tj. trybunału religijnego w Konstantynopolu.

Inną omyłką jest zdanie, że sułtan może mieć nie ograniczoną liczbę żon. Sułtan, jak i kalif, ma wprawdzie więcej przywilejów niż inni śmiertelnicy. Ma prawo posiadać w swym pałacu 7 żon prawnych zwanych „kadine" i 14 żon drugiej klasy zwyczajnie zwanych „ikbal".

Harem sułtana może obejmować setki kobiet, lecz wszystkie z wyjątkiem 7 żon pierwszej i 14 drugiej klasy, są tylko odali-kami. Odaliska stająca się matką zyskuje szczegółowe prawa i przywileje: dostaje tytuł „sułtana," lecz nigdy nie zostaje wywyższoną do godności żony.

Muzułmani, którym się zarzuca, iż biorą więcej niż jedną żonę, powiadają, że Mohamed pozwalając wiernym pojąć więcej żon nie chciał im ułatwiać życia uciechy i rozpusty. Cel jego był bardziej wzniosłym, bardziej praktycznym i lepiej zastósowanym do rodzaju istnienia i do zwyczajów i obyczajów ludu, któremu opowiadał nową wiarę. Pod tym względem podają następującą powieść, wyłuszczającą w jaki sposób zezwolił na wielożeństwo.

Pewnego dnia, gdy prorok głęboko zamyślony siedział pod drzewem, przybył jeden z jego zwolenników nędznie ubrany i z płaczem począł mu opowiadać swą biedę i trudność zarabiania na życie.

„Ożeń się!" odpowiedział prorok rozkazująco. Biedny ów człowiek nie śmiał odpowiedzić, chociaż myślał, że prorok dziwne mu lekarstwo na biedę przepisał. Jakżesz mógł utrzymać żonę, kiedy z biedą mógł zarobić tyle, aby samego siebie utrzymać? Lecz nie było rady; mąż Boga rozkazał mu i musiał być posłusznym. Wybrał żonę z dziewczyn jego wsi. Polepszenia w jego stanie nie było **jednakże; przeciwnie, położenie je**go pogorszyło się — w rozpaczy udał się znowu do proroka.

„Ożeń się!" zawołał Mohamed i odszedł od niego nie czekając nawet na odpowiedź.

„Pobierz drugą żonę!" mówił biedny sam do siebie. „Czyż jedna nie wystarczyła, aby powiększyć moją nędzę?" Lecz prorok rozkazał, a on musiał być posłusznym. Ożenił się powtórnie. Bieda jego się powiększyła. Rozpaczał. I znowu udał się do proroka.

„Ożeń się jeszcze raz!" rzekł Mohamed.

I znowu był posłusznym. Przyrost w jego domu nie polepszył położenia. Ze złamanem sercem i ze łzami w oczach udał się po czwarty raz do proroka. Mohamed widząc go uczuł żal. Ojcowskim głosem rzekł do niego: „Trzecia żona nie przyniosła ci szczęścia; weź czwartą!"

Czwarta żona była rodzajem Opatrzności dla nieszczęsnego człowieka. Przybywszy do jego domu poznała natychmiast całe położenie. Spostrzegła, że trzy inne kobiety nie robiły nic zgoła. „Co!" zawołała, „czyż my mamy pozostać bezczynnemi i nie zajmować się niczem, gdy mąż nasz pracuje nad siły? Chodźcie moje siostry do pracy! do pracy!" Kupiła nici, materyi i uszyła odzież dla siebie i męża. Wszystkie następnie udawały się do pracy na pole i nareszcie dobrobyt zapanował w domu człowieka z czterema kobietami. Później mąż, zdrowy, szczęśliwy i dobrze ubrany przybył znów do proroka, uklęknął przed nim i zawołał: „Jeden tylko jest Bóg a Mohamed jest jego prorokiem."

Faktem jest, że w teraźniejszych czasach wielożeństwo praktykuje się mniej między muzułmanami a zwłaszcza między Turkami, niż Europejczycy mniemają. W ostatnich latach znaczny nastał postęp pod tym względem i wielu Turków zadawalnia się jedną żoną.

W ostatnich czasach rozszerzył się pomiędzy Turkami zwyczaj żenienia się z niewiastami chrześciańskiemi. Obecnie znajduje się w Konstantynopolu wiele Turczynów, a nawet dostojników, którzy mają za żony Francuzki, Włoszki, Niemki, Greczynki lub Ormianki. Dzieci urodzone z niewiasty chrześciańskiej zostają wychowane w wierze muzułmańskiej, lecz matki ich nie potrzebują zmieniać religii; mężowie nie żądają tego nigdy od nich, i niedbają o nawracanie niewiast na ich wiarę. Mamy bardzo wiele Turczynów, pomiędzy nimi nawet ministrów i jenerałów, których matki były chrześciankami. Pewien Turczyn, który się ożenił z Greczynką, szanował o tyle religię żony, że ją odprowadzał do drzwi kościelnych, poczem się udawał do przeciwległej kawiarni, gdzie czekał na koniec nabożeństwa, udał się znowu do bramy kościelnej i odprowadzał żonę do domu. Najstarszemu synowi dał imię Aleksander (Iskander). „Aleksander był wielkim człowiekiem", zwykł mawiać; „może być, że imię jego będzie szczęśliwem dla mego syna".

Kara śmierci za pomocą yataganu.

Władza Francuzów w częściach Cochinchin przez nich zdobytych stała często na słabych nogach i często potrzeba było najokrutniejszych środków dla podbicia buntujących się krajowców. Czyż więc można się dziwić, że niejeden rozdział „cywilizacyjnej" czynności Francuzów, został pisany krwią? Podczas wojny niemiecko-francuzkiej Cochin-Chinczycy usiłowali ze wszystkich sił pozbyć się znienawidzonego jarzma Francuzów. Czas był dogodnym. Większa część wojska załogowego została odesłaną do ojczyzny a pozostałe załogi były często bezsilnemi w obec licznych oddziałów powstańców. Najbardziej szkodzili Francuzom dwaj synowie mandaryna Fan Tan Giang, który w r. 1862 został uwięziony i zastrzelony, i niejaki Binh Bee. Komandor marynarki, Salicetti zebrał tyle majtków i marynarzy, ile mógł i zamierzał uderzyć na powstańców; lecz ci napadli go i cięli w pień cały oddział. Gdy w kilka dni potem przybył francuzki oddział rezerwowy, znalazł całe miejsce opuszczone, lecz na palach znajdowały się głowy zarzezanych towarzyszów. Ciała zniknęły; zostały niezawodnie wrzucone do rzeki Cambodja. Ówczesny gubernator, admirał Dupré dowiedziawszy się o rzezi, wolał przekupić przewódzców powstańców pieniędzmi i tytułami, niż prowadzić dalej walkę bezużyteczną. Ofiarował Binh Tan'owi, który po Binh Ber'u był głównym dowodzącym, milion franków, uznanie jego stopnia jenerała i krzyż legii honorowej, gdyby oddał w jego ręce Binh'a Bee i dwóch synów Fan'a Giang, i pomógł uśmierzyć powstanie. Binh Tan zgodził się na to i wykonał swe zadanie z wyjątkiem tego, iż pozwolił synom mandaryna ubiedz z miasta Hue. O końcu zdradzonego Binh'a Bee pisze pewien były oficer francuzki, który wtenczas należał do sztabu admirała Dupré, co następuje:

Binh Bee został w Travinh skazany na śmierć przez sąd wojenny i to na śmierć przez ścięcie głowy. Do tego używa się w owym kraju yataganu, krótkiego, ostrego miecza, który ku końcowi jest szerszym, niż u rękojeści. Skazaniec stoi lub klęczy podczas egzekucyi, przed którą obnażono jego kark, na macie słomianej; katami dla francuzkiego naczelnika byli krajowcy, którzy liczą za honor wypełnianie podobnych usług. Przed dniem stracenia Binh'a Bee, ćwiczyli się żołnierze krajowi na pniach; aby mogli być użytymi, jako kaci. Nareszcie wyznaczono na kata „Doc'a" (kapitana) krajowców. W czasie przeznaczonym na stracenie przyprowadzono Binh'a Bee na miejsce publiczne w Travinh, gdzie go oczekiwał Doc z błyszczącym się yataganem. Binh Bee rzucił nań wzrokiem pogardy i ustawił się w miejscu robiąc palcem umaczanym w czerwonym płynie znak na około szyi. Doc zamierzył się, lecz w ostatniej chwili utracił odwagę i siłę: nie uciął głowy skazańca, lecz zranił tylko jego ramię.

„Tchórzu!" zawołał Binh Bee. „Jakże śmiesz zająć urząd, którego nie rozumiesz!"

Zarazem wyrwał krwawy yatagan z rąk nieszczęsnego Dio i w chwilę potem głowa tegoż kulała się w piasku — Binh Bee odciął ja jednym zamachem od kadłuba. Opatrzono go następnie, a gdy rana jego była mniej więcej wyleczoną przystąpiono ponownie do wykonania kary śmierci. Tym razem był katem żołnierz Bep So. Za rozkazem admirała ofiarowano Binh'owi Bee ułaskawienie jeszcze w ostatniej chwili, gdyby chciał zdradzić pobyt synów Fan'a Tan Giang. Nie odpowiedział nawet na propozycyę, a gdy Bep So czekał na odpowiedź, zawołał:

„Czemu nie uderzysz? Czy się **boisz i czy ja mam ci pokazać,** jak się ucina głowę człowieka?"

W okamgnieniu zabłysł yatagan w ręku Bep'a So, i głowa Binha Bee padła.

W trzy miesiące później schwycono dwóch z najgłówniejszych oficerów straconego i skazano także na śmierć. I tym uciął głowy wspomniany Bep So. Skazanym kazał się postawić 6 stóp jeden od drugiego, z plecami do siebie zwróconymi. Natenczas stanął pomiędzy nimi okręcił yataganem raz po nad własną głową, poczem uderzył z całej siły na prawo i na lewo. W tej samej też chwili padły głowy na matę słomianą. Bep So rzucił yatagan, schwycił za głowy i trzymając jednę w każdej ręce pokazał je obecnym, którzy nie szczędzili mu oklasków.

Ocean Indyjski.

Po oceanie Indyjskim płyną od końca 15-go stulecia europejskie okręty. Wiadomo, że w r. 1484 Bartholomeo Diaz okrążył południowo-zachodni przylądek Afryki i nazwał go Cabo Tormentoso — burzliwym przylądkiem, nazwę, którą jego rozsądny król zamienił na Cabo de Boa Esperanza, przylądek Dobrej Nadziei, która to nazwa jeszcze dzisiaj istnieje. Czternaście lat później przepływał Vasco da Gama indyjski ocean a wylądowawszy w Kalikud nad zachodniem wybrzeżem przednich Indyj położył fundament dla panowania Europejczyków w Azyi.

Ocean indyjski różni się od dwóch innych oceanów, Spokojnego i Atlantyckiego tem, iż tylko ku j e d n e m u biegunowi ma otwartą komunikacyę wodną, na południe, gdyż od północy odcina go stały ląd Azyi. Leży więc, jakoby klinami przymocowany pomiędzy Azyą, Afryką i Australią a tam gdzie w niezmiernej szerokości przechodzi do południowego morza podbiegunowego, nie płyną okręty. W jego niezadawnej geologicznej przeszłości pokrywał więcej lądu niż dzisiaj i góry wschodniej Afryki, góry Himalaja z ich gałęziami i łańcuchy teraźniejszych wschodnio-indyjskich wysp były jego wybrzeżem.

Za południową granicę oceanu jest zwyczajnie uważany 38 my równoleżnik, bo tam wznosi się dno morza nagle i tworzy wyżynę podwodną, na której, się znajdują małoodwiedzane i mało znane wyspy i grupy wysp St. Paul, Amsterdam, Crozet i Kerguelen. Najgłębsza część oceanu obejmująca przeszło 50,000 angielskich mil kwadratowych, znajduje się przeszło 3000 sążni pod poziomem morza, 13 milionów mil kwadratowych znajdują się w głębi 2000 do 3000 sążni. Wymierzania podjęte podczas podróży z wyspy Java do Australii wskazują przeciętnie 3000 sążni, wzdłuż południowej granicy oceanu 1500 sążni. Nad wschodniem wybrzeżem wyspy Madagaskar morze zagłębia się spadzisto, w arabskiej zaś i bengalskiej zatoce stopniowo. Przez wschodnią część bengalskiej zatoki ciągnie się most podmorski od ujścia rzeki Irawaddi aż do wyspy Sumatra, a na tym moście znajdują się grupy wysp Andamanów i Nikobarów.

Woda oceanu indyjskiego ma bezpośrednią łączność z wodą południowego morza podbiegunowego, dla tego też znajduje się w jego głębinach, jak i w innych oceanach lodowata woda niezależna od temperatury na powierzchni. Na linii pomiędzy Aden i Bombay, przy temperaturze powierzchni wody 75 stopni Fahrenheit'a, znaleziono w głębokości 1800 sążni $36\frac{1}{2}$ stopnia F. Temperatury powierzchni oceanu indyjskiego są w ogóle wyższymi, niż temperatury innych wielkich mórz leżących pod równym stopniem szerokości, gdyż jest zamknięty z północy i odpływ rozgrzanych wód zostaje utrudnionym. Pod równikiem temperatura wody ma zwyczajnie 80 stopni ciepła; w zatoce arabskiej przeciętnie 87 stopni. Pod 38-mym stopniem południowej szerokości ciepłota wody morskiej zmienia się od 60 do 70 stopni odnośnie do pory roku. Masy lądu nagromadzone na północy oceanu nie tylko zapobiegają wyrównaniu temperatury wody, lecz wywierają także wpływ na poziom morza, gdyż mansoony (wiatry różnych por roku) nagromadzają masy wody przy wybrzeżach. Tak np. miano znaleźć przy wymierzaniu przednich Indyj, że przy ujściu rzeki Indus poziom morza był o 515 (?) stóp wyższym, niż przy przylądku Comarin, południowym końcu półwyspu.

Pod względem przedmiotów fizycznych jest morze Czerwone najszczególniejszą częścią oceanu Indyjskiego. O nazwę tegoż morza było już wiele sporów, a czy woda w niem zdaje się być czerwonawą w miałkich miejscach wskutek korali, algów, skał nadbrzeżnych lub ubarwienia gruntu, to jednak jest rzeczą pewną, że woda na wysokiem morzu jest niebieską tak, jak w innych morzach. Do morza Czerwonego nie wpadają żadne rzeki, a deszcz pada w tak małej ilości, że nie może zastąpić ilości wody, ulotniającej się przez parowanie. Morze Czerwone jest 1400 mil długiem, a na najszerszem miejscu 200 mil szerokiem. W środku oceanu znajduje się jakoby kanał pas wody dochodzący do 1200 sążni głębokości, podczas gdy przeciętna głębokość wynosi tylko 375 sążni. Przy wejściu do Czerwonego morza, które Arabowie dla wielu nieszczęść okrętowych słusznie nazywają bramą łez unosi się spód morza tak, iż głębokość wynosi tylko 200 sążni. Tam można spostrzedz podwójny prąd: w głębi wypływa mocno solna woda z morza Czerwonego, podczas gdy u wierzchu wpływa mniej słona woda oceanu, aby zastąpić wodę utraconą przez parowanie. Specyficzna waga wody z Czerwonego morza jest 1.03 razy większa, niż woda destylowana, podczas gdy zwyczajna woda morska jest tylko 1.026 razy większa. Obliczono że, gdyby zatamowano „bramę łez", 2000 lat wystarczyłyby, aby cała masa wody w morzu Czerwonem zamieniła się w parę, a części słone osadziłyby się na dnie w kształcie kryształów. Rzadko spada temperatura wody w morzu czerwonem pod 70 stopni F., i to wydarza się tylko w północnej części podczas zimy. W głębi można zawsze zauważyć 71 stopni F., gdy się spuszcza termometr na 200 sążni. Powyżej tej warstwy daje się uczuć wpływ pór roku. W północnej części wynosi temperatura na powierzchni odnośnie do pory roku 66 do 79 stopni F., w środkowej części 75 do 86, a w południowej części nawet 80 do 90 stopni. Dzienna zmiana w temperaturze wody jest bardzo nieznaczna. To samo nie można powiedzieć o temperaturze powietrza a zwłaszcza nad wybrzeżami, bo po zachodzie słońca ochładza się powietrze znacznie. Na okręcie np. pod pokładem można zauważyć nocą 105 stopni nad zerem, podczas gdy równocześnie temperatura nad wybrzeżem spada na 40 stopni lub też na punkt ścinania się wody (32 stopnie F.)

W południowej części morza można często zauważyć, że powietrze nad wodą, nawet w południe, jest zimniejszem niż woda. Tak np. pokazywała w czterech po sobie następujących dniach temperatura górnej warstwy wody 100,106, 101,96, powietrze zaś nad nią się znajdujące tylko 80, 82, 82, 82 stopnie. Dwie przyczyny mają to spowodować: Nasamprzód wielka suchość powietrza, która dozwala, że promienie słońca przechodzą przezeń bez utracenia ciepła; po drugie północne wiatry, które panują przez większą część roku; fakt, że wiatry po większej części wieją w kierunku morza, jest także bardzo ważnym dla rólnictwa w dolinie Nilu, bo wstrzymuje tę w Arabii tak często się okazującą szarańczę, która z miejscowemi wiatrami mogłaby łatwo przebyć morze w wązkich miejscach.

Prądy indyjskiego oceanu są tylko słabe rozwinięte i zmieniają się odnośnie do wiatrów w różnych porach roku. Najsilniejszym i najgłówniejszym prądem jest prąd Mozambique, który można porównać z prądem zatoki meksykańskiej w północnym Atlantyku. Przy przylądku Corrientes ma szybkość dzienną 80 mil które dochodzi do 130 mil. Przy przylądku dobrej nadziei szybkość ta zmniejsza się na 50 mil. Tam nazywają prąd ten prądem Agulhas. W okolicy południowego końca Afryki napotyka ten prąd zimny prąd antarktyczny co jest powodem mgły itd, podobnie jak spotkanie prądu zatoki meksykańskiej wód od północnego bieguna w okolicy Nowej Fundlandyi. Lecz mgły tamtejsze nie są tak gęstemi i dla tego mniej niebezpiecznemi, niż wybrzeża Nowej Fundlandyi. Zresztą nie płynie tędy tyle okrętów, jak w pobliżu wyspy na ostatku wymienionej.

Achmed i Fatma.

Srebrnobrody, łysogłowy
Achmed, wierny syn Proroka,
Miał jedyną, jedną żonę,
Chociaż Koran — gdy kto lubi
Specyał taki — nawet setkę
Mieć pozwala żon mężowi.
Mędrcem Achmed był przezornym,
Więc zwykł mawiać: „Dobry Ałłah
Po mym zgonie da mi w raju
Hurys cudnych, ile zechcę.
A tymczasem dość mi jednej
Żony złej i wielomównej,
Bo ta jedna żona Fatma,
Za trzy starczy, gdy jest w werwie.
Raz, w południa kiedyś porze,
Przed Bajramu świętem wielkiem,
Niecna Fatma Achmedowi
(Taka była złość w tej babie!)
Zgotowała zupę wrzącą,
By poparzył gębę sobie.
Ale gdy na stół podała
Zupę Fatma wielomówna,
Zapomniała o ukropie,
Pierwsza wzięła do ust łyżkę
I sparzyła się okrutnie,
Aż jej w oczach łzy stanęły.
„Czego płaczesz?" — Achmed pyta...
„Ach, nic!" — rzecze Fatma chytra —
Przypomniała mi się matka,
Która zupę tę lubiła.
Achmed łyżkę do ust niesie:
Sparzył zupą sobie język,
Aż mu w oczach łzy stanęły.
„Czego płaczesz?" — pyta Fatma,
W głębi trzewiów swych śmiech tłumiąc,
„Czego płaczę?" Ach, żałuję
Twojej matki! Płaczę rzewnie,
Że niewiasta taka zacna
Na świat kiedyś urodziła
Taką żmiję jak ty, Fatmo!"

Imigracya.

Imigracya do Ameryki jest w zastoju i od wielu lat nie była taką małą, jak w styczniu rb. W Nowym Yorku wylądowało tylko 5192. I to tak pozostanie i dłużej, bo listy posełane do krewnych i znajomych w starym kraju nie są już pisywane w sposób taki aby pobudzać kogokolwiek do emigracyi, a zresztą nie ma tak zwanych „prepaid tickets", które nęcą więcej, niż cokolwiek innego, tych, którzy nie są zadowolonymi ze stósunków w ojczyźnie, a dla których potrzeba tylko małej pobudki, aby ich zniewolić do opuszczenia kraju. Dawno już minęły czasy, w których okręty emigracyjne przewoziły po większej części do Ameryki ludzi, którzy dla przyczyn politycznych lub religijnych szukali wolniejszego istnienia w Stanach Zjednoczonych. Były to zupełnie inne pierwiastki, które w burzliwych latach 1848 i 1849 i w następnym czasie przybywały przez morze. U przeszło dwóch trzecich teraźniejszych emigrantów chodzi tylko o k w e s t y ą ż o ł ą d k a, którą się spodziewają załatwić o wiele łatwiej w tym kraju i wielu próbuje tego załatwienia tylko wtenczas, gdy przyjaciele lub znajomi płacą za podróż naprzód, i gdy przybysz może się spodziewać serdecznego przyjęcia. Innemi były owe czasy, gdy ludzie kochający wolność przybywali z ich familiami do tego kraju, gdzie ich nikt nie oczekiwał, jak Indyanie i niebezpieczeństwa dziczyzny!

Teraźniejsi imigranci nie posiadają już tyle duchownego pociągu, tyle silnej męzkości woli, tyle niewieścości pełnej ofiarności; obecnie przybywa pokolenie, które więcej się spodziewa i więcej żąda, lecz o wiele mniej umie i mniej działa; jednem słowem nie jest to już tak pożądana imigracya, jak w dawniejszych czasach.

Pod niejednym względem nie trzeba żałować, że imigracya się zmniejszyła cokolwiek; nasze stosunki nie są istotnie takiemi, abyśmy mogli strawić wiele niezatrudnionego materyału ludzkiego, który nie ma bytu zapewnionego.

Imigracya nie powiększy się prędzej, dopóki nie nastanie znów rozwój w amerykańskiem bandlu i biznesie, aż robotnicze klasy, a zwłaszcza młodsi osadnicy w okolicach północnego-zachodu będą znów w stanie kupować „prepaid-tickets", za których pomocą przybędą znów ich krewni do ziemi o b i e c a n e j którą niejeden w swych listach obecnie p r z e k l i n a, z której to przyczyny ludzie mający ochotę do wyemigrowania od niej stronią.

O wbiciu ostrych przedmiotów w nogę.

Jeżeli bydle wbije sobie gwóźdź, kawałek drzazgi lub cierń w nogę, wtedy trzeba go ostróżnie wyjąć, ranę nieco rozszerzyć i postawiwszy chorą nogę na płachcie, rogi tejże podnieść w górę i sznurkiem koło nogi obwiązać. Potem zmaczać ją zimną wodą z dodatkiem soli z octem. Okłady te powtarzają się dopóty, dopóki ból i gorąco nie zniknął zupełnie. Jeśli zaś nastąpi ropienie w ranie, wtedy trzeba róg wybrać tak, aby się utworzył lejkowaty otwór, dla swobodnego odpływu ropy. Nogę obmywać trzeba często odwarem z kory dębowej z dodatkiem chlorku wapna. Do otworu założyć kłak, napojony roztworem sinego kamienia i nogę obwiązać, aby zanieczyszczenia nie dopuścić. Wyzdrowienie wkrótce nastąpi.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Wynalazek. P. L. W., Warszawianin, uzyskał patent zabezpieczający od naśladownictwa na wynalazek aparatu zastosowanego do prania bielizny. Aparat nazwany przez wynalazcę „pralnikiem dezynfektorem", różni się od wszelkich dotąd używanych do prania maszyn tem, iż nie naraża bielizny na żadne tarcie, szarpanie lub ściskanie, a tylko uskutecznia pranie najbrudniejszej bielizny przy użyciu pary w ciągu 20 minut. Przyrząd składa się ze skrzyni blaszanej o dnie miedzianem, hermetycznie zamkniętej, w której mieści się bęben blaszany, obracany korbą, tudzież urządzenia do odprowadzenia wody brudnej i napełnienia czystą. Wynalazca sam produkuje owe pralniki założywszy w Warszawie specyalną fabrykę, która wkrótce będzie otwartą.

— Z Warszawy. „St-Pet. Wied." piszą, co następuje:

„Od nowego Roku, w domu zarządu wojskowego na Nowym Świecie, otwarto sklep ekonomiczny oficerów garnizonu warszawskiego. Ustawa została utwierdzona w roku zeszłym i obecnie widzimy już w sklepie takie przedmioty, jak rzeczy oficerskie, herbatę, cukier, tytoń, wina i likiery. Otwarto także prywatną bibliotekę rosyjską, która zastąpiła dawną, zamkniętą w roku zeszłym. Towarzystwo rosyjskich miłośników sztuki scenicznej obchodzi w tych dniach jubileusz 10-letniego istnienia, a przez ciąg postu będzie występowała, wraz z amatorami, trupa artystów Małego teatru w Moskwie, oraz teatru Korsza. O przedstawieniach rosyjskich w teatrze Wielkim dotąd nie słychać, chociaż istniał projekt wezwania gości ze stolicy na scenę teatru rządowego w Warszawie. Przedstawienia miały mieć miejsce w ciągu Postu Wielkiego, gdyż przekonano się, że przedstawienia wiosenne nie opłacają się pod względem materyalnym."

— Z Warszawy pod dniem 19 bm. donoszą że car zezwolił na odbycie się w Warszawie wystawy rolniczo-przemysłowej w roku 1895 pod warunkiem, aby równocześnie obchodzono 30-tą rocznicę uwłaszczenia włości.

— Zacny czyn. Znakomity fortepianista, Ignacy Paderewski, za czasów swojego pobytu w Warszawie utrzymywał zażyłe stosunki z kolegą, muzykiem i kompozytorem R. Ostatni zmarł, pozostawiając jedyną córeczkę, obecnie liczącą siódmy rok życia. Paderewski z własnego popędu ofiarował się łożyć na dalsze wychowanie dziewczynki po rs. 1,000 rocznie, o czem zawiadomił wdowę po artyście. Wsparcie to ma trwać do czasu, gdy panna R. będzie się mogła zając pracą samodzielną.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Gniezno. 10-letni synek Edward tutejszej wdowy p. Przybylskiej poszedł na jezioro na lód. Na lodzie załamał się przecież. Na pomoc nikt mu nie przybył i nieszczęśliwy zatonął.

— Trzemeszno. Ciekawą sprawę miał tutejszy sąd ławniczy rozpatrywać. Oskarżony został bowiem pewien mężczyzna o to, że całował swą żonę wbrew jej woli. Oskarżony nie stawił się jednak wcale na termin i dla tego trzeba było sprawę całą odroczyć.

— Wedle urzędowego spisu liczy dyecezya poznańska 810,956 dusz, 442 księży i 101 kleryków; dyecezya gnieźnieńska zaś 371,773 dusz i 214 księży. Męzkich zakonów w obu archidyecezyach nie ma. Z żeńskich pracują Wincentki w Poznaniu, Kurniku, Gostyniu, Kościanie, Środzie, Wolsztynie, Bydgoszczy, Inowrocławiu, Wągrówcu, Wrześni, i w Zdunach; Elżbietanki w Poznaniu, Jarocinie. Koźminie, Lesznie, Ostrowie, Rawiczu, Sierakowie, Śremie, Tucznie, Wałczu, Gnieźnie, Strzelnie i Krotoszynie, Boromeuszki w Rokitnie i Kępnie.

— Rawicz. Dnia 19 lutego zm. obchodził emerytowany nauczyciel główny, p. K u l c z y ń s k i, z małżonką swoją Felicyą z Jordanów uroczystość złotego wesela. Na odprawionej na cel ten mszy św. pobłogosławił miejscowy proboszcz, ks. Napierała, złotą parę i w wygłoszonej przemowie podniósł zasługi i cnoty jubilatów. Najprzewielebniejszy Arcypasterz przesłał jubilatom błogosławieństwo, a cesarz jubileuszowy medal. Odnośne pismo wręczył ksiądz proboszcz w kościele, a medal w pomieszkaniu jubilatów, w gronie zebranej familii. Nadesłane liczne telegramy i życzenia świadczą o wielkim szacunku i wielkiej życzliwości, jakie sobie jubilaci zjednali.

— Na pobudowanie schodów na m y s z ą w i e ż ę pod Kruświcą wniósł inowrocławski wydział powiatowy z sejmiku powiatowego o udzielenie subwencyi w wysokości 1000 marek.

— W Dąbrówce pod Bydgoszczą zniszczył 12 z. m. nad wieczorem silny wiatr dach łupowy na kościele katolickim tak, że będzie musiał być cały nowy dany. Wywiał nadto w 4 oknach, których szyby na ołów wprawione, znaczne otwory i całe części okien wyrzucił. Obawa była też o wieżę. Dopóki się wśród tamtejszych wielkich trudności dać dachu dobrego i trwałego na kościele nie uda, ucierpieć może wnętrze kościoła od śniegu i deszczu.

— W Osieku, w powiecie wyrzyskim, przewrócił orkan łódkę z 6 osobami na Noteci, z których dwie utonęły.

— W Szubinie porwał orkan i rzucił do wody 8-letniego chłopca, którego jednak na szczęście uratowano. Uszkodził też dach na kaplicy przy kościele katolickim.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Nowemiasto nad Drwęcą. W Lipienkach zdruzgotała burza ośm budynków; w Niem. Brzózin został przy zapadnięciu stodoły jeden człowiek zabity.

— Morąg. Straszny wypadek zdarzył się w familii pewnego tutejszego urzędnika. Urzędnik ów zachorował na różę na twarzy skutkiem czego był w ogromnej gorączce. W nocy żona jego spostrzegłszy łoże męża próżne wyszła przestraszona na podwórze, gdzie straszny przedstawił jej się widok. Mąż jej leżał na ziemi z pokaleczoną głową i rozstrzaskanem kolanem. W gorączce poszedł on na górę i rzucił się przez okno na podwórze. Zmarł on wskutek ran odniesionych.

— W Grudziądzu poniosła śmierć z przerażenia 20 letnia panienka. Wszedłszy wieczorem na strych, natknęła na woreczek z pierzem, który matka jej zawiesiła tam była kilka dni przedtem. Rozbujany uderzeniem woreczek dotknął dwa razy twarzy dziewczyny, która sądząc, że ma przed sobą człowieka, krzyknęła z przestrachu i padła nieżywa, rażona paraliżem.

— Chełmo. Folwark Kiełp, własność Krahnów w powiecie chełmińskim kupiła podobno komisya kolonizacyjna, choć właściciel Niemiec i protestant. Ale komisyi chodzi widocznie o zaokrąglenie swoich posiadłości w tym kącie, aby starą kolonizacyą za czasów Fryderyka II połączyć i przez to spory kąt obsadzić samymi Niemcami, a co dla kolonizacyi zdaje się być najważniejszem — protestantami. Dawno już mówiono, że walka antipolska jest tylko dalszym ciągiem — i to poprawnym — walki kulturnej. („Gaz. Tor.")

SZLĄZK.

Przygląd przy Nysie. W tych dniach panował tu wielki wicher. Nieszczęśliwym przypadkiem wszczął się na końcu wsi pożar, który takim sposobem w krótkim czasie wiele budynków ogarnął. Po godzinie stało z 65 posiadłości aż 30 w płomieniach. Liczne sikawki przybyły na miejsce nieszczęścia; przy tak silnym wiatrze nie zdołały jednak ognia ograniczyć, bo nadzwyczaj wielkie iskry, niesione o kilkadziesiąt kroków, zapalały nowe budynki. W ogóle spaliło się 9 posiadłości siodłaczych, 10 zagrodniczych i 11 chałupniczych, razem 50 budynków. W żadnej nie uratowano ani zboża, ani paszy, w niektórych ani bydła. Pewna siodłaczka, która do palącego się już domu wpadła, aby dzieci ratować, odniosła tak ciężkie rany, że niepodobieństwo iżby jeszcze wyzdrowiała. Dwuletnia jej córeczka znalazła śmierć w płomieniach. Szkody nie było można dotąd obliczyć, Tylko kilku gospodarzy było zabezpieczonych w prowincyonalnej kasie od ognia. Bieda jaka pomiędzy pogorzelcami panuje, jest nie do opisania.

— Strzeleczki. Piękną uroczystość obchodzili tu małżonkowie Karól i Karolina Werlik, bo jubileusz złotego wesela. Na intencyą jubilatów odbyła się rano msza św. z błogosławieństwem. Mimo podeszłego wieku małżonkowie jeszcze czerstwi bo co dzień chodzą za zarobkiem.

— Ławki. We wtorek 6 go zm. obchodzili małżonkowie Paweł i Joanna Podlyska jubileusz złotego wesela. Z tego powodu została rano msza św. odprawiona, w której parafianie wzięli liczny udział.

— Bytom. Dawniejszy zagrodnik Kościelny przybył do kasy oszczędności do Bytomia i wziął z niej 3000 mk. Wieczorem powracał pociągiem aż do stacyi „Ludwigsglück", a potem pieszo. Kiedy doszedł do starej kolei konnej, napadło go kilku łobuzów, którzy mu wszystkie pieniądze odebrali. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

„Śluby króla Jana Kazimierza". Jak się „Czas" dowiaduje z najlepszego źródła, jest prawie pewność, iż ostatnie dzieło mistrza Matejki: „Śluby króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej", przeznaczone na wystawę lwowską, staną się własnością gminy miasta Lwowa. Rokowania w tej mierze pomiędzy rodziną a magistratem Lwowa znajdują się na najlepszej drodze. W ostatecznej drodze sprawa przedłożoną zostanie Radzie miasta Lwowa.

— Lekarze w Galicyi. Według „Kuryera Aptekarskiego było w roku 1893 w Galicyi 843 lekarzy i 176 chirurgów.

— Pokutujący duch germanizmu: Z Sanoku piszą do N. Reformy: Widocznie zasłyszał tutejszy ks. Cz., że w Krakowie u OO. Jezuitów miewają kazania niemieckie dla garstki Niemców jeszcze nierozumiejących języka ludności, wśród której jedzą chleb. „Król Jagiełło bił Krzyżaki i pan Krupa chciał być taki" — dlaczego Sanok ma być gorszy od Krakowa? W tem jednak kłopot, zkąd wziąć Niemców na słuchaczy, bo Niemiec, na naszą pociechę, jest jeszcze dosyć rzadkiem zjawiskiem w Sanoku. W niedzielę 11 zm. zauważył ks. Cz. w kościele parafialnym więcej niż zazwyczaj żołnierzy, a chociaż to wszystko dzieci ziemi sanockiej, Polacy i Rusini, rozumiejący z niemieckiego zaledwie słowa komendy — postanowił pasować ich na Niemców i palnął kazanie niemieckie, nawiasem mówiąc d o s y ć k o ś l a w ą niemczyzną. — Rzecz naturalna, że wszyscy obecni w kościele ze zdziwieniem to po sobie, to na kaznodzieję spoglądali, nie mogąc w żaden sposób odgadnąć, jaki może być cel niemieckiego kazania do ludności czysto polskiej. Niejeden pomyślawszy sobie to, co się do powtórzenia nie nadaje, wyniósł się z kościoła, polecając księdza wszystkim nie aniołom".

†

NEKROLOGIA.

Stanisław z Kruzlowy Odrowąż Pieniążek, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz 2 pułku strzelców konnych wojsk polskich z r. 1831, członek b. stanów galicyjskich, ojciec Czesława profesora w Krakowie, i Stefana, pułkownika artyleryi, urodzony w r. 1809, zmarł w Kowalowach pod Tuchowem. Był to prawy obywatel, mąż żelaznej woli i dzielnego charakteru. Cześć jego pamięci!

— Marcin R a d y m, czasowo bawiący u wnuków w Tarnowie, obywatel m. Chrzanowa, członek Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 roku zmarł w 83 życia. Śp. Radym brał czynny udział w sprawie 1846 — 48, zaś w r. 1863 był w wielu potyczkach, stoczonych w Krakowskiem i Sandomirskiem.

— We Lwowie w 74 roku życia zmarł Józef K r a s z e w s k i, żołnierz z r. 1863.

— Stan. Jakób M i c h a ł o w s k i, znany przemysłowiec, b. właściciel bazaru meb'owego, zmarł w Krakowie w 60 roku życia. Śp. Michałowski był uczestnikiem pówstania 1863 r., a w roku następnym otrzymał nominacyę na kapitana straży narodowej w Krakowie. W latach ostatnich był jednym z dyrektorów Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców.

Nowe ciało do wypełniania termometrów.

Wiadomo, że żywe srebro niezupełnie jest dobrem do wypełniania termometrów, ponieważ marznie już przy 39 stopniach Celsiusza. Używano w takich razach alkoholu, ale alkohol posiada zawartość wody, dlatego też nie zawsze można się na niego spuścić. Chemicy wynaleźli obecnie nowe ciało, nazwane toluolem, które ma być znakomitem do wypełniania termometrów.

HUMOR I PRAWDA.

W Lutym.

Pogoda dziwne figle płata,
Jest w lutym jakby w marcu
I ptak już zrywa się i nuci
Tak, jak kanarek z Harcu.
A deszcz już trzy dni z rzędu leje,
Jest ciepło, jak wśród maja,
W kalosze przeto i w parasol
Kto żywy się uzbraja.
Jest ciepło, że już nawet futro
Zaczyna być w pogardzie,
Ten, ów coprędzej sak „wykupił",
Zaś futro — skrył... w lombardzie.

Przy czarnej kawie.

Literat X. Cóż kolego, jakże ci się podoba moja ostatnia powieść?

Literat N. Znakomita! dawno nie czytałem nic podobnego! A co powiesz o moim dramacie?

Literat X. Wspaniały! powiadam ci, przy czytaniu dziewiętego aktu płakałem jak bóbr!....

Po rozejściu się z czarnej kawy.

Literat X. (sam do siebie) A to blagier!

Literat N. (także sam do siebie). A to niedołęga!

Delikatny mąż.

Iks z buzią, spuchniętą jak bania, przychodzi do biura.

— Ooo! — pytają z współczuciem koledzy — zęby cię bolą?

— Nie, uderzyłem się o rączkę.

— O rączkę?

— Tak, o rączkę mojej... najukochańszej połowicy.

Dobre serce.

W chwili oświadczyn mamie:
— Panie łaskawy — rzecze mama, rozczulona uroczystością chwili — córka moja jest tak młoda... Poczekaj pan rok.

— Hm — odpowiada młodzieniec — dla mnie to, prawdę powiedziawszy, wszystko jedno, ale co moi wierzyciele na to powiedzą.

Manya prześladowcza.

Ożenił się chłopiec młody,
Z wdową jeszcze dzielną!
I dziś mówi: że ma w domu
Maszynę piekielną.

Dumka.

Szumi sosna w ciemnym borze,
Szumi w nocnej dobie.
A ja szumieć nie mam za co,
Więc tego nie robię.

Hula wicher, hula bujny
Po szerokim stepie,
Ja nie hulam, bom już kredyt
Stracił w każdym sklepie.

Skacze zając po przez pola,
W pośród zbóż i trawy.
Ja nie skaczę, bo artrytyzm
Wszedł mi w wszystkie stawy.

Pędzi chłopiec na wesele,
Konia batem łechce.
Ja nie pędzę, bo już żadna
Dziewczyna mnie nie chce.

Trąbi trębacz na wieżycy,
Dmie jak miech, ladaco...
Ja nie trąbię, bo oddawna
Trąbić nie mam za co.

Dla amatorów czerwonych win.

Rzecz dzieje się w gabinecie doktora. Wchodzi pacyent skłaniając się na nogach.

— Panie doktorze, jestem bardzo chory.

— Co panu jest?

— Przez omyłkę napiłem się kwasu salisylowego.

— Aj, aj, aj!

— Oprócz tego wziąłem nieco kwasu siarczanego.

— Oj, oj, oj!

— Potem trochę czystego spirytusu.

— Ach, panie.

— I farby anilinowej.

— Nieszczęsny!

— I wody surowej.

— Gwałtu!

— I....

— Ależ, cóż pan wypiłeś u dyabła!?

— Butelkę „czystego" wina czerwonego, panie doktorze.

Nowy podział czasu.

Idąc za przykładem niemieckich, bawarskich i niektórych austryackich zarządów kolejowych — wszystkie koleje żelazne we Włoszech przyjęły liczenie godzin podług czasu średnio-europejskiego. Ten sam system wprowadziły i włoskie Towarzystwa żeglugi parowej. Nadto, wszystkie wyżej wzmiankowane Towarzystwa kolejowe, wprowadziły zegar o tarczy 24 godzinnej, ten ostatni zwłaszcza system okazał się w praktyce wielce dogodnym.

WASHINGTON.

Washington, 7 marca. Prezydent Cleveland, i minister stanu Gresham i kap. Edwards wrócili wczoraj z polowania w północnej części stanu Carolina. Ubili 60 sztuk zwierzyny.

Z Washingtonu donoszą d. 8-go marca: Coś już zrobiono pod względem taryfy. Oto podwydział przełożył wydziałowi finansów senatu przerobiony wniosek taryfowy. Najgłówniejszemi zmianami są: 80 stopniowy cukier ma być oclony o 1 cent na funcie. Cło podwyższa się z każdym jednym stopniem lub częścią takowego aż do 90 stopni o jedną setną ct., ponad 90 stopni aż do 96 o dwie setne ct., a za wszystek cukier mający przeszło 96 stopni 1¼ centa. Syrup aż do do 51 stopni jest oclonym o dwa centy za galon, a syrup mający przeszło 51 stopni o 4 ct. za galon.

Cło na wódkę zostało podwyższone na $1.10, a czas zupełnego zniesienia cła został przedłużony z 3 na 8 lat. Cło na rudę żelazną ma wynosić 40 c. od tony, a na rudę zawierającą ołów trzy ćwierci ct. od funta. Za węgle miękkie będzie się płaciło 40 ct od tony.

Wydział podatkowy bill'u opiewa, że prezydent ma zaraz po przejściu w życie tego prawa, znieść traktat handlowy zawarty z Hawaii w r. 1875, jednakże rząd Hawaii ma mieć 12 miesięcy na przygotowanie się.

Warunki pod względem tytoniu i tabaki, podane w bill'u Wilsona nie zostały zniesione.

Karty do grania są oclone na 2 ct., za tytoń, cygary i papierosy ważące przeszło 8 funtów wynosi cło 5 dol. od tysiąca; od papierosów (paczki) ważących przeszło 3 funty będzie się płaciło jeden dol. za tysiąc, za „cheroots" 50 c.

AMERYKA.

Bank obrabowany.

Z Pleasanton, Kan., donoszą 7 marca: Wczorajszej nocy obrabowano tutejszy bank, zamek kombinacyjny sklepienia został rozbity dynamitem. Złodzieje zabrali $1500, lecz, zdaje się, nie mogli otworzyć skrzynki, w której się $10,000 znajdowało. Wszystkie skrzynki prywatne zostały obrabowane a ze skrzynki poczmistrza Holmes'a wzięto znaczków pocztowych za $600.

Walka z rabuśnikiem.

Z Pottstown, Pa, donoszą 7 go marca: Farmer William Brunst z New Hanover wracał wczoraj wieczorem do domu, gdy dwie mile na północ od Pottstown został napadnięty przez rabuśnika. Brunst bronił się, i nastąpiła zacięta walka, podczas której rabuśnik użył ciężkiego worka z piaskiem (sandbag), musiał jednakże zaprzestać walki, gdy Brunst wydarł mu z policzka wielki sztuk mięsa i ugryzł mu prawie jeden palec.

Lekkomyślny ojciec.

Z Shelbyville, Ind., donoszą 7-go marca: Wczoraj wieczorem dostało się dziecko dr. J. W. Ruckerli czące dwa lata, do skrzynki ojca zawierającej medycyny i połknęło mnóstwo pigułek morfinowych. W dwie godziny później nie żyło już.

Osmolony i opierzony.

Z Edgerton, Ind., donoszą że niejaki Erickson, liczący lat 70, napadł 13 letnią Ellę Mercer w celu niemoralnym. Dziewczyna, która służyła u niego, oparła mu się i pobiegła w szatach nocnych do mieszkania jej rodziców.

Wiadomość ta rozniosła się w okamgnieniu, a o godzinie 10-tej wieczorem 25 zamaskowanych ludzi udało się do Ericksona, wyłamało drzwi i wywlekło go na ulicę, gdzie już się znajdował kocioł ze smołą i kosz zawierający pierze. Zdarto z Erickson'a jego ubiór i za pomocą smoły i pierza zamieniono w ptaka. Przy tej samej sposobności został uwiadomiony, że ma opuścić miasteczko w przeciągu trzech dni, jeżeli nie chce być powieszonym na najbliższem drzewie.

Pozorna śmierć.

Z Plymouth, pow. Hancock w południowym Illinois donoszą o następującym wypadku. W tych dniach umarła pozornie młoda dziewczyna, i karawaniarz poczynił wszystkie przygotowania, aby ją pogrzebać. Jednakże przed nadkryciem trumny spostrzeżono na twarzy dziewczyny znaki odżycia. Po chwili otworzyła oczy i spoglądała na otaczających ją. Przedsięwzięto natychmiast środki, aby ją zupełnie doprowadzić do życia, co się też udało.

Dziewczyna była chorą na febrę przez kilka tygodni przed pozorną jej śmiercią.

Nieszczęście w kopalni złota.

Z Bruce Mines, Ont., donoszą 7 marca: Wczoraj zostało w kopalni złota „Ophir" trzech robotników zabitych przez odłam skały. Nazywają się Frank Percy, James O. Heath i Anthony Savage.

Chloroformowani przez złodziei.

Z Jeffersonville, Ind., donoszą 7-go marca: zaprzeszłej nocy zostało tu mnóstwo obywateli nieprzytomnionych przez złodziei za pomocą chloroformu. Cała familia Franka Briggs została znarkotyzowaną za pomocą tej substancyi, poczem cały dom został obrabowany. Bawiło kilka godzin, nim członkowie familii odzyskali przytomność. Po mieszkaniu Briggs'a przyszła kolej na dom Williama Quick, gdzie także zachloroformowano całą familię. Następnie odwiedzili złodzieje mieszkanie Frank'a Bayer, gdzie wprawdzie nieprzytomnili członków familii, lecz nic nie zabrali. Zdaje się że łotrzy są tymi samymi, którzy zamordowali dzisiaj rano Stephan'a Greer, mlekarza mieszkającego na przedmieściu. Usłyszał wycie psa i dla tego chciał wyjść z domu, lecz kula z nieznanej ręki ugodziła go śmiertelnie, gdy stanął w drzwiach mieszkania.

Z kopalń stanu Colorado.

Z Cripple Creek, Col., donoszą: W kopalniach srebra Gold King, Strong Granite i Washington poczęto pracować według systemu ośmiogodzinnego. Jest to zwycięztwem dla górników. Istnieje nadzieja, że i inni właściciele kopalń wnet ustąpią i zaprowadzą system ośmiogodzinnej pracy. W kopalniach Anna i Lee rozpocznie się praca w tych dniach. W Battle Mountain rozpoczęła się praca w wszystkich kopalniach wyjąwszy kopalni Independence.

Obchód sto letni.

Morris Hayes wypracował plan; aby początek 20-go stulecia ery chrześciańskiej w biegu roku 1900 obchodzić w sposób należyty w mieście New York. Ma być urządzony rodzaj wystawy światowej; która ma przewyższyć wszelkie wystawy, które dotychczas urządzono.

Wybór burmistrza w Troy, N. Y.

Z Troy, N. Y., donoszą 6 marca: Dzisiaj odbywają się tutaj wybory lokalne. Na urząd burmistrza zgłosiło się 6 kandydatów. Istnieje pogłoska o wielkich oszukaństwach przy wyborach.

Zaraz po południu rozpoczęły się rozruchy w pierwszym okręgu, 13-tej wardy. Spostrzeżono, gdy policya rezerwowa zaprowadziła porządek, że republikanin Robert Ross, który strzegł urny wyborczej został zabity a brat jego William śmiertelnie poraniony. Inni odnieśli także mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia. Zabitym został także demokrat Bat Shea. Ludzie sprzyjający regularnemu kandydatowi demokratycznemu Malloy twierdzą, że zgubne strzały pochodziły od policyi. Ta nie zaprzecza, iż używała pałek i rewolwerów, lecz wielu z widzów twierdzi, że strzały już padały, nim policya do rozruchów się wmięszała.

Wzrost kościoła katolickiego, w Stanach Zjednoczonych.

W rzymsko-katolickiej statystyce na rok 1894 jest liczba należących do kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych podaną na 8,902,033. Liczba ta jednakże nie zdaje się być koniecznie prawdziwą, gdyż oszacowanie katolickiej ludności w wielu dyecezyach mogło być przybliżającem tylko. Powagi twierdzą że w Stanach Zjednoczonych znajdują się co najmniej 12,000,000 katolików.

Odnośnie do statystyki są Stany Zjednoczone podzielone na 14 kościelnych prowincyi, z których każda obejmuje jednę arcydyecezyą i kilka dyecezyi. W Stanach Zjednoczonych mamy 72 dyecezye. Kościół katolicki ma w Unii (St. Zjedn.) 17 arcybiskupów, włącznie kardynała Gibbons, 71 biskupów, 7231 księży świeckich i 2486 księży zakonnych, jak Jezuitów, Franciszkanów, Redemptorzystów, Zmartwychwstańców i t. d. Duchowni katoliccy w Stanach Zjednoczonych mają pod swoją władzą 8729 kościołów, 5704 kaplic i stacyi. Stacyami są gminy w których stały proboszcz nie przebywa. Na nabożeństwo dojeżdża tam kapłan z innej miejscowości. Kościół katolicki ma w Unii 8 uniwersytetów i 25 seminyarów, w który 2076 uczni przygotowuje się do stanu duchownego; zakony katolickie 157 kandydatów kształcących się na kapłanów w 6 seminaryach.

Dalej posiada kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych: 172 wyższe szkoły dla chłopców, 668 wyższych szkół dla dziewcząt i 3782 szkoły parafialne, w których w ogóle 765,388 dzieci pobiera naukę. Zakładów dla sierót, których jest 29,526, posiadają katolicy 238. Liczba zakładów dobroczynności wynosi 753. W ogóle pobiera 860,325 dzieci naukę w różnych katolickich zakładach naukowych w Stanach Zjednoczonych.

Archidyecezya New York jest największą w unii. Obejmuje 800,000 milionów dusz. W tej archidyecezyi znajduje się 384 kapłanów świeckich, 171 kapłanów zakonnych, 212 kościołów, 110 kaplic i stacyi, 1 seminyaryum z 128 studentami zawodu duchownego, 21 wyższych szkół dla chłopców, 33 wyższych szkół dla dziewczyn, 163 szkół parafialnych z 40,169 uczniami i 8 zakładów. w których się znajduje 2450 sierot. 51 katolickich zakładów dobroczynnych posiada archidyecezya New York.

Porównanie statystyki r. 1893 z statystyką r. 1894 okazuje, że liczba katolików wzrosła w roku ostatnim o 99,938 dusz. Zresztą zwiększył się kościół katolicki w roku zeszłym, jak następuje: o 329 kapłanów, 252 kościoły, kaplice i stacye, 23 seminarya, 145 szkół parafialnych, 25,119 uczni w szkołach parafialnych. Zresztą może się kościół katolicki szczycić niezmiernym wzrostem w tym kraju. Tak np. kiedy kolonie amerykańskie liczyły 3,000,000 mieszkańców, było tylko 25,000 katolików — stosunek więc wynosił 1 do 120; w r. 1790 było w Unii 30,000, czyli 1 na 107 mieszkańców; w r. 1800 100,000 czyli 1 na 53; w r. 1810 150,000 czyli 1 na 48, w r. 1820 300,000 czyli 1 na 32; w r. 1830 600,000 czyli 1 na 21; w r. 1840 1,500,000 czyli 1 na 11; w r. 1850 3,500,000 czyli 1 na 7; w r. 1878 7,000,000 czyli 1 na 6. Licząc więc, jak powyżej wspomniano, że obecnie 12,000,000 katolików żyje w Stanach Zjednoczony to stósunek do ludności liczącej 62,885,548 głów będzie mniej więcej tym samym co 1 do 5.23.

Znowu w ruchu.

Z Greensburg, Pa., donoszą 7 go marca, że w przeciągu dwóch tygodni rozpocznie się znów praca w prawie wszystkich koksiarniach w okręgu Connellsville, przez co najmniej 6000 ludzi dostanie pracę. Odnosi się to do H. C. Frick Coke Co., która ma wiele zamówień z różnych części kraju. McClure Coke Co. zatrudni wkrótce 1500 ludzi.

— W przeszłym tygodniu rozpoczęła się praca w „Holland Radiator Works" w Bremen, Ind., 300 ludzi dostało zatrudnienie.

— Z Pomeroy, O., donoszą, że tam stanęła ugoda pomiędzy operatorami i górnikami, że ci ostatni będą dostawali 2c. od buszla. Praca rozpoczęła się już lub rozpocznie się wkrótce w wszystkich kopalniach w tak zwanym Pomeroy Bend. 2000 ludzi powróciło do pracy.

— Z Charleston, W. Va., donoszą że praca rozpoczęła się znów w następujących kopalniach, w których się wydobywa węgle na gaz: Diamond, Forest Hill, Chesapeake, Cannellon, Powellton, Digley i w kopalniach Stevens w Acme.

Z Bellaire, O., piszą 7-go marca: W Bridgeport odbyła się konwencya górników szóstego okręgu stanu Ohio, którzy należą do stowarzyszenia „United Mine workers of America". Stanęła tymczasem ugoda, która ma być ważną aż do 1-go maja rb. W wszystkich kopalniach ma się natychmiast rozpocząć praca, do której powróci 7000 górników.

Zniżenie myta.

Robotnicy dla „Stone and Fire Brick Co." w pobliżu Massilon, O., gdzie się kopie glina ogniotrwała zgodzili się na zniżenie ich myta o 5c. na tonie.

— Kompania „Southern Rolling Mill" i „Northern Rolling Mill" zniżyły myto tak zwanych „beaters" i „finishers" o 10 procent.

Strajk w W. Virginia.

Z Charleston, W. Va., donoszą 8-go marca: Za prośbą wydziału „Zjednoczonych Górników", do którego to towarzystwa należą wszyscy strajkierzy odbyła się dzisiaj narada strajkierów i zastępców władz wojskowych i cywilnych. Wszyscy właściciele kopalń oświadczyli, że przy podjęciu pracy na nowo, trzeba było zniżyć myto. Członkowie związku górników oświadczyli, że ze stowarzyszenia zostaną wyrzuceni ci, którzy podburzali innych.

Zawieszenie pracy.

Z Phoenixville, Pa., donoszą że tamtejsze „Phoenix Iron Works" zostały zamknięte; 3000 robotników utraciło pracę.

— W Muncie, Ind., rozporządzono, że wszyscy chłopcy i dziewczęta nie liczący lat 12 mają odnośnie do prawa tamtejsze fabryki i młyny opuścić. Pracowało tam bardzo wiele niedorostków.

Strajk woźnic.

Z Youngstown, O., donoszą 6-go marca: W sobotę zastrajkowali woźnice tutejszej kompanii tramwajów elektrycznych. Wczoraj kompania chciała puścić w bieg wagon obsadzony ludźmi nienależącymi do unii. Po ulicach znajdowało się wielu robotników fabrycznych, którzy okazanie się wagonu przyjęli okrzykami „Black Sheep", „Scabs", itd. Tłum rzucił się na placu publicznym na wagon i powybijał wszystkie okna.

Po południu puszczono drugi wagon w bieg, lecz tenże został przyjęty tak, jak i pierwszy, wskutek czego kompania zadecydowała nie wysełać więcej wagonów. Nie są to strajkierzy, którzy dopuszczają się gwałtów, lecz ich przyjaciele.

Nieszczęście kolejowe.

W pobliżu Columbus, O., wykoleił się w wtorek wieczorem ostatni wagon sypialny pociągu no. 20 kolei Pennsylvania przewożący pasażerów z zachodu do Nowego Yorku. W pobliżu Reeds ave. wagon ten uderzył o tam się znajdującą wieżę, z której bywają za pomocą mechanizmu przerzucane zwrotniki i to z takim zamachem, że wieża się potrzaskała. Wskutek zamachu wykoleiły się i inne wagony, lecz żaden z nich nie wywrócił się. Wielu ze służby kolejowej i pasażerów zostało pokaleczonych, lecz nie koniecznie niebezpiecznie.

Nowy biskup dla St. Cloud.

W prywatnym telegramie przesłanym z Rzymu do New Yorku donosi kardynał Ledochowski, prefekt Propagandy, że biskup Matz z Denver, Colorado, został zamianowany następcą biskupa Zardetti z St. Cloud, Minn. Wiadomo, że biskup Zardetti niedawno temu został zamianowany przez papieża arcybiskupem w Belgradzie w Rumunii.

Pożar pociągu z olejem.

Z Oil City, Pa., donoszą 9-go marca: Pociąg składający się wyłącznie z wagonów mających rezerwoary olejne wykoleił się, dzisiaj najechawszy masę ziemi, która się z pagórka zsunęła na tor. Olej zapalił się i wagony stały pastwą płomieni. Życie utracił palacz Martin; inni ze służby kolejowej zostali lekko pokaleczonymi.

Górnicy wracają do Anglii.

Pod powyższym nagłówkiem pisze chicagoska „Tribune". Angielscy górnicy, którzy przybyli kilka lat temu, gdyż mogli tutaj dostać lepsze myto, niż w domu, przygotowują się do powrotu do ich ojczyzny, ponieważ „są przekonani, że teraz za czasów demokratycznych „głodowe" myto wciąż będzie panowało." Są zupełnie przeświadczeni, że lepiej im się będzie powodziło w Anglii, niż w Stanach Zjednoczonych, póki partya demokratyczna będzie u steru. Górnicy, którzy opuścili Anglią z wolnym jej handlem i przybyli do ochronnej Ameryki, aby polepszyć ich położenie, a którzy przez długie lata pracowali w dolinie Monongahela, już przedsięwzięli kroki, aby z ich familiami powrócić do kraju, z którego przybyli.

Tu jest świadectwo z niespodziewanego i ważnego źródła pod względem zasług ochrony. Dają je ludzie, którzy pobierali myto w czasach wolnego handlu i w kraju protekcyi, a którzy powiadają, że wolą pracować w Anglii z jej wolnym handlem niż w Ameryce wolno-handlowej. Dla czego powracają do Anglii? Byli w stanie oprzeć się współzawodnictwu tańszej pracy ze wschodniej Europy, które się zakorzeniło w kopalniach Pennsylvanii, chociaż i to współzawodnictwo miało wpływ na ich myto; lecz powiadają że zniżenie myta wskutek zniżenia taryfy jest pigułką za gorzką dla nich.

Ta emigracya jest wynikiem polityki taryfowej demokratów, którzy powiadali amerykańskim robotnikom podczas ostatniej kampanii prezydyalnej, że ich myto nie zostanie zniżone, a jednakże udało im się w mniej niż 12 miesiącach zniżyć myto o 20 procent po całym kraju i przekonać górników, że najlepszą rzeczą będzie, gdy opuszczą ten kraj. I demokraci nazywają to doprowadzeniem kraju do dobrobytu i zsyłaniem błogosławieństwa na obywateli!

Widocznem jest, że „bill" Wilson'a, skoro wejdzie w życie, wywrze najwięcej wpływu na emigracyę. Wstrzyma imigracyę najbardziej pożądaną, a będzie miał najmniej wpływu na tę, która jest najmniej pożądaną. Mniej ludzi będzie przybywało z Wielkiej Brytanii i Irlandyi, gdyż ci wiedzą, że mało lub nic nie zarobią na tem, gdyby mieli przybyć do Stanów Zjednoczonych. Będą woleli pozostać w ojczyźnie i zarabiać myto angielskie. Lecz wciąż będzie trwała imigracya ze wschodniej Europy i z najuboższych okolic włoskich, i to imigracya takich ludzi, z których najtrudniej jest zrobić obywateli amerykańskich.

Francuzki „meter".

Każdy wie, że podstawą francuzkiej miary jest „meter", lecz ile dokładnych odpowiedzi dostalibyśmy, gdybyśmy się zapytali pierwszych 100 ludzi, którychbyśmy napotkali: Co jest podstawą miary francuzkiej? Czego częścią jest „meter". Gdybyśmy dostali dokładną odpowiedź, to ta brzmiałaby mniej więcej tak. Francuzka miara długości zasadza się na wymierzeniu ziemi od bieguna do równika na południku przechodzącym Paryż; cała odległość jest podzieloną na 10,000,000 równych części, a każda taka część jest „metrem". Meter ma 1.094 jarda angielskiego.

Hodowla drzew brzoskwiniowych z ziarn.

Ziarnówki brzoskwiniowe, tj. wyprowadzone z pestek, dają bardzo dobre owoce bez szczepienia i są o wiele wytrwalsze od drzew uszlachetnionych, tak, że mogą dostarczać obfitych zbiorów tam nawet, gdzie te ostatnie wcale się nie udają. Sadzenie pestek brzoskwiniowych odbywa się w następujący sposób: Do paczki, mającej dno podziurawione, sypie się warstwa piasku, na nią warstwa ziemi, a na wierzchu układa się pestki jedna po drugiej. Skropiwszy wszystko to wodą, stawia się paczka w piwnicy lub w innem miejscu zabezpieczonem od mrozu. W kwietniu roku następnego pękają łupki na wszystkich zdrowych pestkach i ukazują się kiełki. Wtedy wysadza się je w 25 cm. odległości na grządkę dobrze przedtem zgnojoną i kilkakrotnie spulchnioną. Młode latorośle rosną tak szybko, że już na przyszłą wiosnę można je rozsadzać w miejscu przeznaczonem, gdzie w 2 lub 3 lata później dają już owoce. Hodowcy, mający sady na ziemiach zimnych, powinni szczególnie zwracać uwagę na ten rodzaj hodowli drzew brzoskwiniowych.

Tygodnik rolniczy.

Nadmierna liczba zębów.

Gazeta Lekarska ogłasza przypadek, w którym u 12 letniego, chłopca wyjęto z obu szczęk od 120 — 150 zębów. W półtora roku później górna szczęka z prawej strony i cała dolna znów mocno zgrubiały. Po przeprowadzeniu cięcia powierzchnego wyjęto około 150 zbitych w kępki zębów, przyczem pomiędzy niemi w miękkiej tkanice znaleziono wielką ilość zarodków zębowych.

ROZMAITOŚCI.

* Voltaire obawiał się spać w ciemności i budził się zawsze, gdy jego światło nocne zagasło.

* Z 15 osób jeden tylko ma zupełnie zdrowe oczy, jak to już zostało udowodnionem. Pomiędzy ludźmi z blond włosami znajdujemy najwięcej ócz nieprawidłowych.

* Mięso kocie ma być wielką łakocią w Syberyi; lecz i tam nie daje się łatwo strawić.

* Tanie pieniądze. U mieszkańców półwyspu malajskiego są w obiegu pieniądze zrobione z żywicy drzewnej, z których 1000 mają wartość jednego centa.

* Ogłoszenie zawarcia małżeństwa jest zakazanem w Rosyi.

* W pewnej rzece w powiecie Ray w Missouri, mają się znajdować ślady skamieniałych koni.

* W Stanach Zjednoczonych mają się znajdować 48,000,000 owiec.

* Buffalo jest jedynem miastem w Stanach Zjednoczonych, które dało krajowi dwóch prezydentów.

* Rothschild żąda od swego kucharza, aby mu w każdym dniu roku podawał inną zupę.

* Na nowej Zealandyi są włóczęgi zupełnie nieznanemi.

* Tuzin jabłek kosztują 30 centów w Houston, Texas.

* Niewiasty w familii Astorów posiadają klejnoty warte $3,000,000.

Skarb domowy.

W porównaniu z licznemi bezpożytecznemi lekarskiemi pismami i pamfletami zawierającemi ogłoszenia, któremi kraj jest obecnie zalany, pismo skromne zwane „Światło", tworzy zaszczytny wyjątek.

„Światło" jest wydawanem w interesie dobrze znanego lekarstwa Dr. Piotra Gomozo, przez Dr. Peter Fahrney w Chicago, Ill.

Uzyskało sobie zaufanie jego licznych czytelników przez pojedyńczą i żarliwą mowę w sprawie zdrowia, i tysiące skorzystały ze sposobności podanych w jego kolumnach. Treść w niem zawarta jest rozmaitą, popularną i pożyteczną i obejmuje wypracowania o różnych dolegliwościach, jakie ciało ludzkie odziedzicza, cenne wzmianki, jak zachować zdrowie i jak je odzyskać, gdy zostało utraconem, oprócz licznych świadectw od osób, które zostały wyleczone przez leczące przymioty Dr. Piotra Gomozo, gdy już się znajdowały na krawędzi rozpaczy.

Małe to pismo jest istotnie Skarbem Domowym, który uważnym czytelnikom zaoszczędzi niejednego dolara za rachunki doktorskie i aptekarskie, a zwłaszcza w tych dniach epidemicznych, kiedy grypa, ospa i inne choroby tak grasują. Misya jego jest natury samarytańskiej, i wydawca zaprasza każdego bez względu na jego powołanie, aby pomagał w dobrem tem dziele.

Zaproszenie doktora nie polega na próżnem i miałkiem uczuciu, lecz jest żarliwem i prawdziwem sprawozdaniem człowieka, który sam jest nieznużonym pracownikiem. „Potrzebujemy gorliwych tylko pracowników", powiada Dr. Fahrney w swem piśmie. „Ludzie, którymi powoduje wola czynienia dobrze swym cierpiącym współtowarzyszom ludzkim, mogą się zgłosić po agencye dla Dr. Piotra Gomozo i otrzymają takowe, gdyż jest zamiarem pracować niezależnie od aptekarzy i tych, którzy są zainteresowani w sprzedaży handlowych towarów.

„Światło" zostanie wysłane bezpłatnie wszystkim tym, którzy przyślą ich nazwisko i adres do wydawcy Dr. Peter Fahrney, 112—114 South Hoyne Ave., Chicago, Ill.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany poszukuje w ważnym interesie swej siostry ciotecznej Franciszki Misarskiej, która pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Koleńskiego, gminy Lisze, wsi i parafii Lipniki. Jest wzrostu wysokiego, ma włosy żółtawe, twarz białą, cokolwiek piegowatą. Nie jest zamężną i liczy lat 20. Rok temu przebywała w Northampton, Mass. W pewną niedzielę po południu wyszła na przechadzkę i od tego czasu zaginęła. Miał ją znaleźć pewien farmer, który ją zawiózł do Bostonu. Tu ma przebywać w „crazy ball", czyli też w domu ludzi nie mających przytułku. Ktoby z Rodaków mi podał dokładnie miejsce jej pobytu, otrzyma pięć dolarów nagrody i będę mu zawsze wdzięcznym.

Błażej Kernozek,
(8—13) Mount Tom, Mass.

Poszukuję mego męża Jana Dudek, alias Kuik, który opuścił Johnstown, Pa., 28 listopada, 1893 r. Jest wzrostu średniego, blondyn, okrągły na twarzy, na nosie ma znak od udrapnięcia, po twarzy znaki czarne, zęby psujące się, a na wskazującym palcu u lewej ręki bliznę od przerznięcia. Liczy lat 24, pochodzi z Galicyi, powiatu Rzeszów, wsi Łąka. Miał zamiar udać się do stanu Montana. Ktoby o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem:

R. Chmielewski, 702 Chestnut Str.,
9—11 Johnstown, Pa.

Niżej podpisany poszukuje Franciszka Ochockiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Rogowo, wsi Podlesie.

Jan Jastrzembski, 186 Francisco Str.
Toledo, O.

Szanownych Polaków przebywających w Chicago, a pochodzących z okolic Tarnowa z Pogazkiej Woli (w Galicyi), a mianowicie Michała Borucha i Adama Labra poszukuję w bardzo ważnym interesie. Proszę o jeden lub drugi dokładny adres.

Józef Stelmach,
Louisville, Colorado.

W ważnym interesie poszukuję Ignacego Borszczykę, Tytusa Borszczykę, Andrzeja Bartnika i Tomasa Solaka. Pochodzę z Galicyi, wsi Bogumiłowice, pow. Woznicz. Poszukuję także Kazimierza Głowackiego i Macieja Lecha, pochodzących także z Galicyi, wsi Wierzchosławice. Ktoby z Rodaków znał ich adres, lub oni sami niech mi raczą donieść pod adresem.

Jan Głowacki,
lb. 91 West View, Ohio.

Pracy w salonie poszukuje William Amenda, znający się dobrze na tym interesie. Zna cztery języki, tj. polski, niemiecki, angielski i szwedzki. Liczy lat 20 i nie jest żonatym. Ktoby potrzebował kelnera, niech się raczy zgłosić pod adresem:

John Marchlowitz
Claybank, Minn.

Poszukuję brata Franciszka Nitkowskiego który pochodzi z pod zaboru Ruskiego, i obecnie ma przebywać w So. Chicago, Ill.

Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj napisze do

Józef Nitkowski
800 Noble str. Chicago Ill.
(11—12)

Poszukuję mego kolegi Sylwestra Szutowicza, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Wileńskiej, wsi Pietali. Jest wzrostu średniego, ma wąs czarny i liczy lat 26. Przebywał w Thomas W. Pa., w roku zeszłym wyjechał do Mansfield koło Pittsburga. Mam do niego bardzo ważny interes.

J. Bubieniec,
Salma, Ill., box 133.

W tych dniach w drukarni „Gazety Polskiej," zostały wydrukowane następujące książki:

MARYA (Malczewskiego.) Powieść Ukraińska.
Cena - - - - 10 c.

Małe Powiastki i wiersze. Treść: Skutki wychowania. — Jak Kuba Bogu, tak i Bóg Kubie. — Rozmowa Dybicza z żołnierzem polskim, schwytanym przypadkowo przez Kozaków na granicy. — Skarb w książkach ukryty. — Rady i przestrogi matki córce wychodzącej za mąż. — Trafna odpowiedź. — Roztropny wierny stangret. — Piękny czyn w Gąsawie 1227 r. — Dzielny czyn kucharza w Toruniu.
Cena - - - - 10 c.

Najlepsza Spuścizna. Powieść napisał Ks. kanonik Szmid. Cena 10 c.

Na dzień młodzianków kazanie krótkie. — Żywot św. Tomasza arcybiskupa Kanturyjskiego. Żył około R. P. 1180. — Męczeństwo siedmiu braci rodzonych i ich matki. — Żywot św. Sylwestra papieża. Żył około R. P. 310. Cena - - 15 c.

Żywot i męczeństwo św. Eufemii, pisane od Symeona Metafrasta. Żyła około R. P. 260. — Żywot Elisza proroka, wybrany z pisma św. — Żywot i męczeństwo św. Eustachiusza, żony i dwóch synów jego. Żył około R. P. 100. — W dzień św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty, kazanie krótkie, na żywot jego, z Pisma św. wybrany. — Męczeństwo św. Maurycego i Towarzyszów jego żołnierzów 6666. Męczeni roku 14 panowania Dyoklecyana, około R. P. 197. — Żywot św. dziewicy i męczenniczki Tekli, uczennicy Pawła św.
Cena - - - - 15 c.

Listy polskie na poczcie.

393	Bacatinas J.	652	Lewkowicz L.
398	Banaszek S.	658	Leja B.
400	Barant S.	655	Lejko J.
404	Bażyński Mr.	661	Machowski F.
408	Be benek J.	663	Majewska A.
416	Bratecki S.	664	Mackowiak A.
4 9	Błażejczak T.	666	Mach A.
424	Bobisa J.	676	Matkowski T.
435	Bobrowicz A.	681	Mendys J
436	Brański M.	683	Merlak F.
439	Bregowicz F.	684	Metlewicz F.
447	Brosek A.	689	Michalkski M.
44?	Buba J.	690	Mska F.
453	Butkiewicz L.	694	Mistak A.
454	Butny S.	697	Mordus T.
456	Cały K.	705	Myszka W.
457	Cura C.	707	Nascera J.
459	Chrząstowski A.	715	Nowak F.
461	Cizek A.	717	Niemiec M.
468	Daktarajtis J.	720	Nowak S.
470	Darnik J.	721	Nowotny A.
471	Draskol J.	724	Olszewski M.
475	Depowski P.	727	Osuchowski B.
482	Dopkin I.	731	Palnicki M.
485	Dolissa A.	734	Pawlak W.
4??	Dopierała Z.	743	Pilitulski B.
487	Dorbert J.	744	Pietrzyk J.
502	Dyszewski J.	748	Porwekaj W.
515	Formański J.	749	Potobiński W.
519	Francizkowicz A	750	Polic M.
524	Gabryszek M.	752	Popek W.
525	Gabryelski M.	780	Rudziewicz F.
528	Gansa A	784	Sakowicz A.
531	Gąsior M.	787	Sandecki F.
532	Gastka J.	800	Schramkowski F.
533	Gieżewski P.	809	Lewandowski A.
539	Głe iński M.	811	S putts J.
550	Górski J.	814	Sloboda J.
551	Grabowski J.	815	Siekierkowski M
553	Grochowiak W.	817	Lisicki J.
561	Gundel F.	818	Skowronska A.
567	Hajek A.	819	Skowroński M
587	Hojek J.	820	Skrzypkowna K
588	Hody A.	821	Skurka M.
589	Husa A.	822	Śladek T.
591	Jakubek J.	823	Sobsowiak A.
5?5	Jakubowski W.	830	St mbek M.
596	Jamnik R.	836	Szela J.
597	Jankowska M	837	Szlachta Jan.
599	Jendrzejczak M	839	Tarczon J.
605	Kamiński T.	846	Tapa J.
606	" J.	847	Totlsz J.
609	Karasek K.	849	Tomaszewska A.
619	Klima B.	852	Truszczyńska M
620	Klimek O.	855	Urbanowicz F.
625	Kolanowski J.	861	Wojtanowski A.
628	Koładzińska E.	863	Wojczajtis N.
629	Kowinska B.	870	Walczak P.
632	Kornatowski R.	874	Warzech M.
633	Kotek J.	875	Wasik J.
634	Koślka A.	878	Węgrzyn A.
635	Kostka J.	886	Wierzchowski S.
640	Kotowska E.	893	Wiekuch W.
641	Kozak J.	894	Wojak J.
642	Kotoszewski W.	897	Zaborowicz W.
644	Kruszewska F.	899	Zabra J.
645	Krzyżański J.	900	Zaworski J.
646	Łabuda J.	907	Zmalkowski J.
650	Laskowski P.	909	Żokołowska E.
651	Lebryk J.		

Spokane.

Jeżeli podróżujemy koleją North Pacific w górę po pustych, ogołoconych górach Skalistych, powiada korespondent, to po krótkiej podróży, napotykamy młode, piękne rozwijające się miasto Spokane, położone nad rzeką i wodospadem tej samej nazwy.

Spokane jest największem i najznaczniejszem miastem całego północnego zachodu pomiędzy Minneapolis i oceanem Spokojnym. Możnaby ztąd wyobrazić sobie, że Spokane jest w istocie wielkiem miastem; lecz tak nie jest. Północny zachód — wyjąwszy wybrzeże — jest za mało osiedlonym, aby w niem mogło istnieć prawdziwie wielkie miasto. I Spokane nie jest dotychczas wielkiem miastem; bo ci, którzy spisywali ludność, umieli z wielką biedą policzyć 35,000 mieszkańców, przyczem nie wliczali psów i kotów, jak to się miało dziać w innych miejscowościach.

Lecz po głównej ulicy, Riverside avenue, i po niektórych pobocznych ulicach panuje prawdziwy ruch wielkomiasta. Po ulicach biegają elektryczne i nie elektryczne wagony tramwajowe a po chodnikach panuje wielki natłok.

Jest tam wiele pięknych pięcio i sześcio-piętrowych domów z cegły lub kamienia, a bardzo eleganckim jest choć mały dom bankowy zbudowany z importowanego włoskiego marmuru, z jego gładkim, czystym frontem.

Miasto leży rozrzucone na wielkiej preryi u podnóżka lesistego pagórka, po obydwóch brzegach rzeki Spokane; kilka mostów, pomiędzy nimi wspaniały, wysoki most, żelazny łączy obie części miasta. Być w Rzymie a nie widzieć papieża, a być w Spokane i nie odwiedzić wodospadów, są rzeczami, które się wydarzyć nie powinny. Tak, tak — wspaniałym jest widok tej masy wody, która syczy i szumi, gotuje się i pokrywa pianą. W tych wodospadach (jest ich kilka) posiada Spokane nietylko rzecz godną widzenia, ale i siłę wodną, jaką mało które z miast może się poszczycić. Lecz olbrzymia ta siła mało bywa używaną; bo oprócz rezerwoarów miejskich, elektrycznych maszyn i dwóch młynów, nie ma nic coby zużytkowało ich siłę, chociaż jest podostatkiem siły i miejsca dla rozlicznych fabryk. Często już, jak powiadają chcieli przedsiębiorczy ludzie założyć fabryki przy wodospadach, lecz inni zawsze przeszkadzali twierdząc, że śmierdzące fabryki pozabijałyby smaczne ryby znajdujące się w rzece i że miasto zostałoby zeszpecone; a zresztą żądało miasto za wiele za przywilej budowania i — kapitaliści cofali się, co naturalnie nie było korzyścią dla miasta. Miasto potrzebuje fabryk aby dojść do czegoś, a skoro Spokańczycy o tem się przekonają i kapitał stanie się znów „płynnym" t. j. powrócą lepsze czasy, natenczas dostanie fabryki i będzie rosło jakby na drożdżach.

Spokane ma pod dostatkiem źródeł zasobów, aby mu zapewnić dobry wzrost. Wprawdzie nie ma ich w bezpośrednio pobliżu miasta, gdyż tam znajdują się krzemienie, skały i małe sosny. Spokane jednakże jest środkiem handlowym wielkiego szerokiego koła, w którego obrębie napotykamy obszary, które pod względem żyzności roli lub bogactwa w minerałach i w cennem drzewie iglicowem należą do najlepszych w północnej Ameryce, a z wszystkich tych „poddanych" utrzymuje się wspomnione miasto. Obejrzmy się w koło i przekonamy się jakich poddanych miasto Spokane posiada. Udajmy się nasamprzód na południe; przebywszy około 25 mil dostajemy się do tak zwanej „Palouse Country", pogórkowatej preryi, której żyzności pod względem rolniczym żadna inna okolica nie może przewyższać. Przeszłej jesieni byłoby można wysłać na targ 5 milionów buszli pszenicy, gdyby ulewy nie były zniszczyły wielkiej części plonu. Zboże, owoce i warzywa udają się tu wybornie; lecz głównym produktem jest pszenica. Przeszłej jesieni nie najlepiej się powiodło tamtejszym farmerom wskutek niespodziewanych ulew, które zniszczyły większą część plonu. W przyszłości chcą farmerzy więcej się zajmować chodowaniem bydła i nierogacizny aby módz w ten sposób zużytkować swe zboże. Myślą że lepiej na tem zarobią, jak gdyby zboże sprzedawali po zwyczajnej niskiej cenie. Pasza używana na wschodzie do tuczenia świń, kukurydza nie udaje się zbyt dobrze tutaj na dalekim zachodzie; lecz za pomocą zboża, zwłaszcza jęczmienia można także pięknie utuczyć świnie. W kierunku północno zachodnim od Spokane znajdujemy okolicę zwaną Big Bend, znaną przez chodownictwo bydła i koni, i także przez zboże. Na północ od Spokane znajdują się wielkie lasy drzew iglicowych, żyzne doliny i obszerne okolice zawierające minerały, w których już odkryto wiele bogatych kopalń. Kolej Spokane i Northwestern rozpościera także już swe odnogi i pomaga do szybkiego rozwoju tutejszego przemysłu budowniczego. Kolej ta przerzyna żyzną dolinę Colville, słynną z jej zielonych łąk, jej licznego bydła, jej obszernych lasów i jej kopalń, które są bardzo ważnemi dla Spokane, gdyż cały handel i przemysł tej okolicy ma najbliższą styczność z tem miastem.

Około 70 mil na wschód od Spokane leżą słynne kopalnie Coeurd-Alene, które w dobrych czasach przysparzają dużo biznesu miastu Spokane, dokąd przybywają liczni robotnicy zatrudnieni w kopalniach aby tracić pieniądze. Tam atoli wyszło obecnie „z mody" srebro, główny produkt, czyli raczej kapitaliści, którzy są właścicielami kopalń nie robią tak wspaniałych interesów, jak kilka lat temu i dla tego też pracują tam o wiele mniej robotników, niż dawniej. Łatwo sobie można wyobrazić, że właściciele kopalń i wszyscy mieszkańcy żądają wolnego srebra; lecz „krzyk" ich nie wywołuje żadnego wrażenia u królów złota na Wschodzie i w Europie, którzy potępiają srebro.

Spokane ma w każdym przypadku sposobność do wzrostu wskutek pomyślnego swego położenia, jako środek powyżej wymienionych okolic. Lecz obecnie nie ma tam tego, coby można nazwać „boom" po amerykańsku.

Wieczorem można zawsze widzieć po ulicach w Spokane hałaśliwe widowisko, „armię zbawienia", która za pomocą modlitwy, przestróg i groźbami o czyścu i piekle, usiłuje wszystkich pijaków, szulerów i innych „złych ludzi", w ogóle wszystkich grzesznych mieszkańców przerobić na czystych aniołów, co jej atoli nie koniecznie się udaje; bo oprócz dobrze znanych starych kobiet, niektórych byłych pijaków i kilku „bezbarwnych" po tulnych Szwedów nie chce nikt się przyłączyć do „Halleluja" śpiewaków. Przez powyższe zdanie nie chcemy bynajmniej potępić jej członków; ten, który to pisze jest dosyć przyjaźnie dla nich usposobionym, chociaż nie bardzo wierzy w to, co oni o „Wszechmocnym" wiedzą i o Nim opowiadają.

Nie można odmówić armii zbawienia pochwały pod tym względem, iż obcuje z najniższemi klasami ludności, z samobójczymi pijakami, aby ich odwrócić od pijaństwa i zrobić z nich pożytecznych ludzi i ubogimi, głodnymi „Hobos and Tramps", jak nieszczęśliwych, pracy nie mających ludzi nazywają inni ludzie a mianowicie „pobożni" innych sekt niż armii zbawienia, postarać się dla nich o chleb i ubiór materyalnie, wraz z „religijnym" pokarmem. Nie ma prawie wyznania, któreby czyniło dla ubogich tyle, co armia zbawienia.

Jeszcze Ameryka.

Z Shenandoah, Pa.

Ob. C. Radziewicz donosi z Shenandoah, Pa., że tamtejsi Litwini i Polacy założyli klub polsko-litewski, do którego należy już 50 członków.

Także obchód.

Z Nowego Yorku donoszą 11go marca: W rocznicę zamordowania cara Aleksandra IIgo, mieli anarchiści dzisiaj zgromadzenie w teatrze Thalia. Zgromadzenie odbyło się spokojnie a mowy były umiarkowanemi. Pomiędzy mówcami znajdował się także Johan Most.

Straszliwe nieszczęście.

Z Terre Haute, Ind., donoszą 11 go marca: Geo. H. Baker, syn robotnika w fabryce parowozów kolei Vandalia utracił dzisiaj obie nogi, które zostały zmiażdżone przez wagon elektrycznej kolei. Geo. bawił się z innymi chłopcami na torze rzucając odcinki papierowe i chwytając takowe. Niespodzianie nadjechał wagon, wywrócił chłopca i zmiażdżył nogi, które zostały odjęte przez lekarzy zwołanych na prędce. Chłopiec umarł podczas operacyi.

Odkrycie pokładu asbestu i złota.

Z St. Paul, Minn., donoszą 11go marca: Przed kilku dniami nadeszła z Belview, Minn., wiadomość o znalezieniu pokładu asbestu 14 cali grubego. Prospektorzy badający żyłę asbestu odkryli następnie obszerny pokład złota, który ma być tak bogatym, jak żyła znaleziona w okolicy Rainy Lake w północnej Minnesocie.

Nie chcą zakonnic.

Donieśliśmy w swym czasie, że w Pittsburgu starały się zakonnice katolickie o miejsce nauczycielek w szkole publicznej, lecz członkowie rady szkoły nie chcą im wystawić potrzebnych świadectw. Z 37 członków tej rady, pięć jest tylko za wystawieniem świadectw. Ksiądz Cosgrowe ma zamiar zmusić radę szkólną na drodze prawnej do wystawienia potrzebnych świadectw. Temu zaś chce wszystkiemi prawnemi środkami przeszkodzić stowarzyszenie „Junior Order of Mechanics", udać się w razie potrzeby do najwyższych trybunałów i podać wniosek do legislatury stanu Pennsylvania, aby zatrudnienie zakonnic w szkołach publicznych tego stanu nie miało miejsca.

Z Syracuse, N. Y.

Ob. Józef Czepkowski donosi, że w Syracuse panuje niezmierna bieda; że Polaków dużo przybyło do owego miasta, gdyż liczyli dostać pracę przy tam się budującym kościele polskim; tymczasem nagromadziło się za wiele. Niejeden opuściłby Syracuse, gdyby miał za co i wiedział dokąd się udać.

Bezręczny człowiek.

W Nowym Yorku wywołuje zdziwienie niejaki Charles H. Unthan, człowiek nie mający rąk od urodzenia, który za pomocą nóg wykonuje to, co inni za pomocą rąk. Unthan jest Belgijczykiem, jak jego przyjaciel Sandow, który mu towarzyszy wszędzie, bo zna go dobrze; pochodzi z jednej i tej samej miejscowości, co i tamten. Unthan i Sandow zarobili nie mało grosza w Londynie, Paryżu i Wiedniu.

Unthan liczy lat 44, lecz od samej młodości nauczył się używać nóg i palcy takowych w sposób, którybybył trudnym dla innego śmiertelnika. Zapina sobie kołnierzyk od koszuli; zdejmuje nogami kapelusz, powozi tak dobrze, jak inny woźnica trzymając lejce nogą lewą, biczysko zaś prawą. Umie także wyjmować nogą papierosy z kieszeni jego palta, zapalić takowe i palić naturalnie.



Charles H. Unthan, człowiek bezręczny.

Unthan nosi na nogach skarpetki bez palców. — Zresztą umie sobie pomagać za pomocą ust bez używania nóg, w czem także doszedł do doskonałości prawie. Załączamy jego rycinę gdy powozi za pomocą nóg po najludniejszych ulicach.

Lew i niedźwiedź.

W arenie Boone'a na wystawie śródzimowej wydarzyła się w tych dniach scena dość przykra. Nad wchodem do areny znajduje się wielka klatka, która jest za pomocą żerdzi podzieloną na dwie części. W jednej znajdował się wielki lew, w drugiej niedźwiedź dopiero 8 miesięcy stary. Młody niedźwiedź począł drażnić lwa, bo głaskał go przez kratki swemi łapami. Zrazu zachowywał się lew spokojnie, lecz następnie rozjątrzył się. Skoczył do kratki i wywalił ją i zadał niedźwiedziowi łapą swą cios taki, że tenże padł jakoby rażony paraliżem. Lew usiłował pożreć niedźwiedzia, lecz przeszkodzono temu i wypędzono go za pomocą sztab żelaznych do własnej jego klatki. Lecz tam uspokoił się dopiero, gdy mu dano wielki kawał wołowiny w zamianę za młodego niedźwiedzia, którego ciało usunięto.

CHICAGO.

Przy wielu budynkach zastrajkowali cieśle przeciw zniżeniu myta poniżej 35c. za godzinę. W wielu przypadkach kontraktorzy płacą znów 35c., a cieśle są tego zdania, że wszyscy kontraktorzy wkrótce tak uczynią.

— Burmistrz Hopkins nie mało przeraził w wtorek urzędników w sądach policyjnych przez żądanie, aby wszyscy sędziowie policyjni, ich klerkowie i woźni (bailiffs) zrezygnowali. Hopkins mniema, że trzecia część tych sądów nie jest potrzebną i chce wydział ten zupełnie zreorganizować.

— Po 30 latach pożycia małżeńskiego żąda Katarzyna Wenz rozwodu od swego męża Konrada, który ma być pijakiem. Katarzyna twierdzi, że Wenz zarabia regularnie $10 tygodniowo i posiada na N. Park ave. własność mającą wartość $5000, i żąda dla tego odpowiednią alimentarną wspomóżkę.

— W Springfield, Ill., inkorporowanym został Atletyczny Klub Pułaskiego w Chicago. Inkorporatorami są Albert W. Brzezinski, Jan F. Kucik, Jan Ciesielski, Józef Brodzinski i Józef Kucik.

— Inkorporowanem zostało także Tow. Weteranów Polskich imienia Kościuszki, Kilińskiego, Głowackiego No. I w Chicago; celem rozszerzanie historyi, literatury i społecznych zabaw. Inkorporatorami są Mikołaj Michalski, Stanisław Barański, Leopold Brennert i Stanisław Kociemski.

— W pobliżu Elston ave. dostał się w środę pod koła pociągu kolei Northwestern maszynista Tomasz Kolejewski, mieszkający pod no. 245 przy N. Centre ave. i tak został pokaleczony, iż lekarze powątpiewają o jego wyzdrowieniu.

— W środę zachorowali na ospę pomiędzy innymi: Emma Przybylska, licząca lat 21, a zamieszkała pod no. 722 przy Van Horn ulicy; Stanisław, Zofia i Stanisława Wolny, liczący lat 3½, 7 i 13 z pod no. 808 ulicy W. 17-tej.

— W środę odkryto w rzece Chicago przy kończynach ulicy Wood znacznie już nadpsute ciało Marcina Bemby. Bemba zaginął dnia 14 stycznia. Liczył lat 60 a mieszkał pod no. 549 przy ulicy Ambrose.

— Albert L. Nordell, liczący lat 24 usiłował się zastrzelić w środę w mieszkaniu jego szwagra pod no. 191 przy Townsend ulicy, ponieważ miał spór ze swą narzeczoną Teresą Norstion. Prawdopodobnie umrze.

— Inkorporowanem zostało w czwartek Towarzystwo świętych Apostołów Piotra i Pawła w parafii św. Jana Kantego w Chicago, na cele religijne i społeczeńskie. Inkorporatorami są Marcin Faszek (?), Michał Mazurkiewicz, Marcin Jachim i inni.

— Został także w czwartek inkorporowanym „Demokratyczny Klub Langiewicza 9-tej wardy w Chicago". Inkorporatorami są: Adam Błaszczynski, I. F. Dankowski, C. F. Petkowski i inni.

— Dla celów dramatycznych zostało inkorp. „Kółko Dramatyczne pod imieniem Księcia Józefa Poniatowskiego. Inkorporatorami są: Jan Herek, Leon Szulc Józef Plochas i Teodor Pawłowski.

— Czytelnicy przypominają sobie niezawodnie jeszcze proces o zamordowanie dr. Cronina. Wtenczas zostali skazani na dożywotne więzienie ci, którzy mieli być aktorami w tej tragedyi, pomiędzy nimi Sullivan, Burke i Dan Coughlin. Pierwsi dwaj umarli w więzieniu a przyjaciele Daniela Coughlin postarali się dla niego o drugi proces, który trwał 4 miesiące. A wynikiem procesu było, że „Dan Coughlin" został uznany za niewinnego. Nie naszą sprawą jest zastanawiać się nad tem, czy wyrok ten był słusznym.

— Jerzy Kempton z pod no. 128 przy Wesson ulicy pokłócił się w czwartek wieczorem z Janem Turs i to w lokalu położonym na rogu ulicy Oak i Milton ave. Kempton odebrał kilka niebezpiecznych ran.

— T. Kolczewski z pod no. 245 N. Centre ave., został w środę przeszłego tygodnia przejechany przez pociąg kolei Northwestern; w piątek umarł w szpitalu Braci Alexianów.

— Komisarze powiatu Cook mają zamiar wystawienia nowego ratusza, któryby kosztował $5,000,000. Wyborcy mają zadecydować podczas wyborów jesiennych, czy chcą wydać „bonds" w wysokości $5,000,000 na nowy ratusz.

— Wacław Lewandowski liczący lat 23 skoczył w piątek z parowoza kolei St. Louis i Chicago w pobliżu ulicy Paulina. Padł jednakże a prawa jego ręka została zmiażdżoną, oprócz tego doznał nadwerężeń wewnętrznych. Lekarze w szpitalu powiatowym, dokąd go zawieziono, wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Proces D. Coughlina kosztował powiatowi $28,654,46.

— Za wiele wódki pił 10 lat liczący Charles McCarthy, którego rodzice pod no. 54 przy ulicy Augusta mieszkają. Znajduje się w stanie bardzo krytycznym w szpitalu Mercy. W czwartek znalazł go policyant bezprzytomnego na rogu 29-tej ulicy i South Park ave. W piątek po południu wytrzeźwiał cokolwiek i opowiadział że on i jeden z jego przyjaciół ukradli butelkę wódki i wypili płyn w zaułku. Lekarze obawiają się, że chłopiec stanie się ofiarą jego lekkomyślności.

— Giovanni Ginnochio, adwokat włoski, mający bióro pod no. 95 przy Clark ulicy przechodził w sobotę wieczorem obok budynku znajdującego się pod no. 17 przy N. Clark ulicy, gdy część gzymzu przy dachu tegoż domu spadła mu na głowę zabijając go na miejscu. Panował właśnie dosyć znaczny wicher, który w różnych częściach miasta narobił nie mało szkody.

— Coraz większy popyt za stalą i żelazem zniewolił Illinois Steel Co. do otwarcia wielkiej jej fabryki w South Chicago. Pracuje się tam obecnie przy trzech piecach, a na końcu tego lub na początku przyszłego tygodnia rozpocznie się praca w całej stalowni, przez co 2000 ludzi dostanie zatrudnienie. Fabryka ta była zamkniętą po większej części od czasu przełomu finansowego w przeszłym roku. Nie można powiedzieć, aby cena żelaza i stali poszła wiele w górę; jednakże jest popyt i to dosyć znaczny za żelazem i stalą na podstawie cen przeszłorocznych. Ruda żelazna sprzedaje się cokolwiek tylko nad kosztami produkcyi i mały tylko jest zysk w przerabianiu jej na żelazo zwane „pig iron" lub na stal, lecz właściciele fabryk chcą coś uczynić i chcą podjąć pracę na nowo, chociażby mieli tylko jaki taki zysk.

— Maryanna Pochalska, czyli też Poklaska, która, jak wiadomo, ubiegła cokolwiek więcej, niż tydzień temu z jej mieszkania pod no. 38 przy Chapin ulicy, powróciła w piątek do domu zupełnie zdrowa, lecz nie chce powiedzieć, gdzie była, lub kto ją leczył. Dr. Erasmus Garrot, miejski inspektor, poświadcza, że jest zupełnie zdrową.

— W szkole parafii św. Stanisława Kostki rozpoczęło się w poniedziałek wszczepianie ospic dzieciom, które nie miały ich jeszcze wszczepionych. Ks. W. Barzyński nie chce, aby jego parafii można coś zarzucić pod względem zdrowia, i radzi nawet osobom dorosłym, aby dały sobie wszczepiać ospice, jeżeli tego jeszcze nie uczyniły.

— Inkorporowanym został demokratyczny klub Jana Sobieskiego w West Hammond, powiecie Cook; inkorporatorami są Adam Stachowicz, Adam Bratka i Michał Trzebiatowski.

— Zostało także inkorporowanem „Towarzystwo Patryotyczne Młodzieży Polskiej" w Chicago, dla celów towarzyskich i dobroczynnych. Inkorporatorami są Stefan J. Napieralski, Franciszek F. Danisz, Wincenty F. Eichtaldt i inni.

— Jan Konarek liczący lat 53 a mieszkający pod no. 428 przy ulicy W. 17-tej poderznął sobie w niedzielę gardło brzytwą. Samobójca miał od dawniejszego czasu być chorym na umyśle.

— Scena dość krytyczna wydarzyła się w poniedziałek wieczorem w ratuszu po odroczeniu posiedzenia radzców miasta. Dozórca elewatora zapełnionego aldermanami, Franciszek Surzynski utracił kontrolę nad przyrządem i klatka spadła z drugiego piętra z wysokości 25 do 30 stóp na spód szybu. Szczęściem można nazwać, że nikt z obecnych nie został pokaleczony, z wyjątkiem Surzynskiego, który poparzył ręce o linę drótową.

— Pożar który wybuchł w poniedziałek przed południem w zakładzie mięsiwa Józefa Frankowskiego, pod no. 2712 ulicy Hickory narobił szkody na $200.

— Klerk powiatowy Wulff donosi że w r. 1893 urodziło się w Chicago 24,806 dzieci, z tych 11,315 chłopców.

Co do narodowości ojców miało być 6602 Niemców, 5439 Amerykanów, 2947 Skandynawów, 1429 Irlandczyków, 1510 Polaków itd. Trzy razy urodziły się trojęta, bliźnięta 241 razy.

— W auditorium przedstawiano w poniedziałek operę „Faust". Edward Reszke zdobył sobie sympatyę wszystkich w roli Mephistofelesa. Jan Reszke występował w roli Fausta.

— W poniedz. wszczepiono w szkole przy kościele św. Stanisława Kostki, róg Noble i Bradley ul., ospice 5455 dzieciom. W wtorek odbywało się także szczepienie ospic, a przy końcu bieżącego tygodnia urzędnicy zdrowia, będą chodzili od domu do domu, aby się przekonać, czy nie ma gdzie ukrytego wypadku ospy.

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 12 marca. Parlament miał dzisiaj sesyą, w której jednakże mało członków Izby wyższej brało udział.

W mowie tronowej powiada królowa angielska, że z Stanami Zjednoczonymi są w toku rokowania dla przeprowadzenia wyroku sądu arbitracyjnego, który się zajmował kwestyą psów morskich w morzu Behringa.

Berlin, 12 marca. W Sejmie niemieckim toczyły się dzisiaj dalsze debaty pod względem rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego. Potwierdzono paragraf opiewający, że traktat ten ma trwać 10 lat.

Cesarzowa niemiecka wyjechała w towarzystwie wszystkich swych dzieci do Abazzia we Włoszech.

Rio Janeiro, 12-go marca. Zastępcy mocarstw zagranicznych zostali dzisiaj uwiadomieni, że operacye przeciw powstańcom zostaną znów podjęte w zatoce Rio de Janeiro w przeciągu 48 godzin. Flota rządowa znajduje się zewnątrz zatoki, lecz część jej składająca się ze statków Nictheroy, Destroyer i Aurora znajduje się przy wnijściu do zatoki pomiędzy fortem St. John i fortem położonym u podnóżka tak zwanej „głowej cukrowej", aby, jak się zdaje, zaczepić fort Villagaignon. Inne okręty rządowe jak Paranahyba i statki torpedowe zakupione w Niemczech znajdują się daleko po za portem.

Washington, 12-go marca. Do ministeryum stanu donoszą z Rio de Janeiro, że admirał da Gama udał się na okręt portugalski, przez którego oficerów kazał oświadczyć prezydentowi Peixotto, iż się podda, z jego towarzyszami, gdyby im zaręczono za ich bezpieczeństwo.

St. Louis, 12 marca. Tutaj zastrzelił cieśla Jakób Studt swego współpracownika Karola Wuensch, poczem skierował broń przeciw własnej osobie. Wkrótce umarł także. Wuensch budował dom dla siebie i przybrał do pomocy Studta, któremu jednakże wypowiedział pracę, gdyż ten nie pilnował tejże należycie. Z tej przyczyny zastrzelił Studt Wuenscha i siebie.

Troy, N. Y., 12 marca. Wczoraj polscy robotnicy przy żelazie napadli 20 letniego Lewis'a Primo i rozbili mu czaszkę za pomocą żużla. Uwięziono sześciu z nich.

Lowell, Mass., 12 marca. W Dracut zastrajkowało około 2000 robotników pracujących w „Merrimack Mills".

Wilkesbarre, Pa., 12-go marca. Znaleziono nareszcie zwłoki 13 górników, którzy dnia 13 lutego zostali zasypani w kopalni Gaylord. Ciała ich były już znacznie nadpsute; niektórych poznano tylko przez ich ubiory. Polaków nie ma pomiędzy nimi, jak się zdaje; przynajmniej spis nieszczęśliwych nie podaje nazwy polskiej. Jedenastu z ofiar byli żonatymi i pozostawili około 50 dzieci.

Washington, 12 marca. Ktoś wymyślił wiadomość, że biskup Matz zostanie przesadzony z Denver, Col., do St. Cloud, Minn. Pogłoska powstała niezawodnie przez ludzi, którym chodzi o przeniesienie biskupa Matz.

Johnstown, Pa., 12 marca. W Johnson Steel Works, gdzie nie pracowano od nowego roku, rozpoczęła się znów praca i przeszło 2000 ludzi dostało znów zatrudnienie.

Rzym, 13 marca. Wczoraj umarł książe Giovanns Colonna, asystant tronu Ojca św.

Montevideo, 13 marca. Dr. Ellanor został wybrany prezydentem rzeczypospolitej Uruguay.

Berlin, 14 marca. Niemiecko-rosyjski traktat handlowy został przyjęty przy drugiem czytaniu.

Londyn, 14 marca. Wniosek Heuryka Labouchere, aby angielska „Izba Lor'dów," została pomimo protestu rządu zmienioną, został przyjęty. 147 głosów za wnioskiem, 145 przeciw wnioskowi.

Rio de Janeiro, 14 marca. Wojna w Brazylii jest faktycznie ukończoną i sprawa powstańców doznała porażki. Siły powstańców poddały się bezwarunkowo bez wystrzału. Oficerzy floty powstańczej znalezli przytułek na francuzkich i portugalskich okrętach.

Zkąd się wzięli biali.

Za czasów Noego — opowiada legenda murzyńska — wszyscy ludzie byli bez wyjątku czarni. Pewnego dnia Bóg i Pan przywołał do siebie trzech synów ojca wina, Noego. Najpierw stawił się Cham i Pan rzekł do niego: „Patrz! oto tam na pustyni otwarło się źródło, gdym cię zawołał biegnij i rzuć się weń, abyć od wody jego wybielał, jako lilie!" Ale Cham obawiał się i ociągał ze spełnieniem rozkazu Pańskiego. Na to nadszedł Jafet i zanurzył się bez namysłu w źródle, z którego wyszedł z całkiem białą skórą. Wreszcie zjawił się i Sem, trzeci syn Noego i poszedł za przykładem Jafeta, tymczasem jednak źródło poczęło już wysychać. Było w niem jeszcze tyle tylko cudownej wody, iż skóra jego zbladła i pozostała bronzową, jak oliwa. Wówczas to dopiero, zachęcony przykładem braci, poskoczył i Cham do źródła, w którem już jednak muł tylko pozostał. Ostatnie krople, wyciśnięte skokiem, oprysły mu oczy, muł zaś obrał się na jego podeszwach i na wewnętrznej powierzchni dłoni. Ztąd też pochodzi, iż gałki jego oczu zrobiły się białemi, a pod stopami i na dłoniach pozostał szary odcień. Murzyni tedy, jako synowie Chama, nie mogą już być nigdy białymi na podobieństwo synów Jafeta, ani oliwkowymi, jak synowie Sema.

Kościuszko i chłopczyk.

Podczas zimy r. 1782 miał naczelny wódz amerykański Jerzy Washington główną kwaterę w mieście Philadelphi. Przyszedł tam wtedy pewnego poranku dziewięcioletni chłopczyna, ubrany w mundur wojsk Stanów Zjednoczonych i pytał się żołnierza na warcie, czyby nie mógł mówić z jenerałem Washingtonem. Wpuszczono chłopca do pokoju adjutanta. Był tam właśnie nasz Kościuszko zajęty wygotowaniem depesz. Zobaczywszy to dziecię, przywołał je łagodnie do siebie, wypytując czegoby chciało. Ośmielony chłopczyna ten postępowaniem, odpowiedział z ufnością i otwartością: Nazywam się Ezechiel. Mój ojciec był kanonierem przy regimencie pułkownika Roberts i zginął podczas ataku pod Stone. Moja matka usługiwała w wojskowym lazarecie, lecz i ta już w Gardens-wharf umarła. Przychodzę teraz z prośbą do jenerała Washingtona, aby mnie na liście wojskowych umieścił i póty mi dać raczył zwykły żołd prostego żołnierza, dopóki nie urosnę i zdatny nie będę służyć w wojsku przeciw Anglikom, by pomścić śmierć mego ojca. — Ze łzami słuchał Kościuszko opowiadania tego dziecka, obdarzył je dolarem — a wstępując z niem do sali audyencyonalnej, rzekł: „Mój jenerale! Jeżeli Ameryka ma jeszcze takich synów, czegoż się troszczyć mamy o jej niepodległość!"

†

W Winona, Minn., pożegnał się z tem życiem dnia 19go lutego, opatrzony Sakramentami św. śp. Michał Wieczorek, mieszkający pod no. 328 Wabash ave. i Highforest str., Liczył lat 67, a pochodził z Wybranowa, W. Ks. Poznańskiego. W smutku pogrążeni.

Katarzyna Wieczorek, żona,
Alex Wieczorek, syn,
Apolonia Wieczorek, córka.

Leczenie niektorych chorób kur.

Otok w głowie. Choroba ta w niektórych latach często kury nawiedza; tworzy im się i osiada zgniła materya w nozdrzach i dołem dostaje się do ócz, powstaje przytem puchlina tak dalece, że aż oko wysadza z jego miejsca, a nareszcie dostaje się do mózgu i kury zabija. Aby uleczeć kurę z tej choroby, trzeba zaradzić jej zawczasu. Otwiera się puchlinę, wyciska i wygarnia z niej maleńką kościaną łopatką zebraną materyę, przemywa ranę ciepłą wodą z octem i kurę trzyma przez kilka dni w zamknięciu. Przemywanie powtarza się kilkakrotnie.

Zatwardzenie. Przyczyną tej choroby bywa zbyt rozgrzewający karm. Dając kurom polewkę z chleba i rosołu prędko się je uleczy; jeżeli to nie pomaga, przyrządza się ciasto z siekanej drobno sałaty i mąki jęczmiennej rosołem zaprawionej.

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Marca 1894.

Towar	Cena
Żywe świnie	4.85—5.00
Owce	1.60—4.00
Bydło, 100 funtów	1.75—.350
Owies	30—38
Pszenica	48—59½
Żyto	47½
Siano	6.00—10.50
Len	1.31½
Kukurydza	35½—36½
Indyki, funt	5—7½
Kaczki	9—11
Kury	8—8½
Miód, funt	6—15
Masło	10—21
Jabłka	4.50—6.25
Gęsi, funt,	8.00—7.00
Tymotka	3.50—4.40
Żebra, 100 funtów	5.72½
Buteryna, funt.	13—18
Kartofle	45—55
Koniczyna	8.50—8.80
Cebula buszel	45—55
Peklowina } beczułka	11—12½
Smalec } beczułka	6.60
Ser	9—13
Banany, pudło	1.25—1.50
Groch, buszel	87—90
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.00—1.55
Jęczmień	40—55
Cytryny	3.25—3.50
Borowki czerwone	4.75—7.00
Ryż	4—6½
Cukier	3½—5⅝
Herbata	18—70
Kawa	19—33
Syrop	14—20
Malas	15—35
Jaja	14
Spirytus	1.15
Kapusta 100	3.00—5.00
Sałata beczka	2.00
Ogórki, tuzin	1.00—1.50
Młody groch, case	1.00

Żywoty św. Pańskich

KS. PIOTRA SKARGI.

Zamiejscowi przedpłaciciele to jest po za obrębem Chicago na to dzieło niechaj przysełają resztę pieniędzy jeźli nie mają wszystkich pieniędzy zapłaconych i prócz tego niechaj dołączą na przesyłkę pocztową 70 centów. Dzieło to waży przeszło 7 funtów bez opakowania. Kto chce sam przesyłkę opłacić przy odbiorze, temu wyślemy Expresem. Ci panowie przedpłaciciele, którzy jeszcze się nie zgłosili, niechaj piszą jak posłać ekspresem czy pocztą gdyż chcemy czemprędzej dzieło to wysłać.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIESCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK VIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VIII Tygodnika Powieściowo-Naukowego. Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami „Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Ponury dom w Warszawie," "Perła Genui", były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1-szym VIII rocznika, pod tytułem:

1) **Jan III Sobieski Bohater Wiednia** czyli Ślepa Niewolnica z Sziras, w 2 tomach, z 32 rycinami. Powieść ta nie będzie osobno w książkę drukowana, tylko w "Tygodniku."

2) **Pomorzanie w Gąsawie,** powieść osnuta na tle narodowem.

Prócz tego zawiera „Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne, jak w poprzednich latach.

Prenumerata wynosi **jednego dolara** na cały rok dla **wszystkich.**

Kto nie zna „Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik wysełamy tylko tym, którzy prenumeratę $1.00 nadeślą.

Wszystkim abonentom wysełamy od No. 1.go.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek.
x